Nr. 214. We Lwowie Piątek dnia 3 Sierpnia 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów d jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Carnot i Boulanger.

Lwów 2. sierpnia.

Na dozgonną wdzięczność ze strony trzeciej republiki francuskiej zasługują w tej chwili dwaj mężowie. Gdybyśmy nazwisk ich nie byli wypisali na czele artykułu, mielibyśmy wielką ochotę wystawić choćby na chwilę tylko domyślność naszych czytelników i zapytać się, kto są ci dwaj mężowie, którzy właśnie teraz tak znamienite oddawali usługi trzeciej rzeczypospolitej, że zaskarbić sobie byli powinni jej stałe względy. Być może, że nie jeden z czytelników byłby także na te dwa wskazał nazwiska, ale w takim razie, musiałby też zapatrywanie swoje w ten sposób uzasadnić, jak my. Że prezydent rzeczypospolitej mógł jej oddać usługi, to łatwiej zrozumieć. Osoba pana Carnota tak ściśle jest związana z republiką, że wszystko, co się do niej odnosi, nie pozostaje też bez wpływu na rzeczpospolitę. Jest to więc rzeczą zupełnie logiczną i konsekwentną, jeżeli się utrzymuje, że prezydent oddał republice usługi. Chodzi tylko o to, czy to się rzeczywiście stało. Pod tym względem nie ma wcale w prasie francuskiej sporu.

Wiadomo, wśród jakich okoliczności pan Carnot wyniesiony został na godność rzeczypospolitej francuskiej. Nie był on kandydatem żadnego stronnictwa, ani republikańskiego, ani monarchicznego i właśnie dla tego został wybrany. Gdy po kilku bezowocnych głosowaniach żaden z oficjalnie postawionych kandydatów nie był w stanie uzyskać koniecznej do wyboru absolutnej większości — zjednoczyli republikanie w ostatniej chwili głosy swoje około nazwiska pana Carnota, który też został wybrany prezydentem. Wybór przyjęto wprawdzie oklaskami, ale wątpić należy, czy w duszy republikanie wiele różowych żywili nadziei, czy się wiele spodziewali po nowym naczelniku republiki. Kandydat to powstały w chwili kłopotu, wybrany tylko dzięki niezgodzie między dwoma wielkiemi stronnictwami republikańskiemi; — zaprawdę, że prezydent wśród takich okoliczności postawiony na czele republiki, nie wiele mógł obudzić zaufania. A przecież właśnie pod tym względem republikanie francuscy zupełnie się zawiedli. Rzeczpospolita, która w chwili obalenia Grevy'ego znajdowała się nad brzegiem przepaści, czuje się dzisiaj znacznie wzmocnioną, a w tem wszystkiem nie małą wcale jest zasługa pana Carnota. W krótkim stosunkowo czasie swojej prezydentury dotychczasowej, potrafił wzbudzić w rzeczypospolitej ufność we własne siły, a w narodzie zaufanie w siły republiki. Dowodem tego były podróże i wycieczki, podjęte przez Carnota po Francji.

Niedawno dopiero wrócił prezydent z takiej wycieczki większej po kraju, a sprawozdania, jakie mieliśmy sposobność o niej czytać, muszą nas w tem utwierdzić przekonaniu. Nie mówimy naturalnie o sprawozdaniach pism republikańskich. Ich entuzjastycznym relacjom nie dziwilibyśmy się wcale. Owszem mielibyśmy wiele powodów uważać je za stronnicze i tendencyjne. Ale i pisma konserwatywne i monarchiczne, których z pewnością o życzliwość dla republiki i jej prezydenta podejrzywać nie można, najzupełniej się w tem zgadzają, że ostatnia podróż pana Carnot'a była prawdziwym pochodem tryumfalnym, była najformalniejszem zwycięstwem dla rzeczypospolitej a klęską dla monarchji. Pan Carnot w ciągu swojej krótkiej podróży zyskał dla idei republikańskiej wiele żywiołów obojętnych dotychczas lub nawet wprost wrogo usposobionych dla rzeczypospolitej. Jeżeli więc pisma monarchiczne takie wygłaszają zapatrywania, jeżeli one same, zapewne wbrew swoim dobrym chęciom, takie składają zeznania, musimy przyznać, że pan Carnot oddał rzeczypospolitej kolosalne usługi, za które mu się z jej strony prawdziwa należy wdzięczność.

Trudniej, ale tylko pozornie, zrozumieć, dla czego republika ma być wdzięczną swojemu byłemu ministrowi wojny, jenerałowi Boulangerowi, który w ostatnich czasach stał ciągle na porządku dziennym dyskusji publicznej nie tylko we Francji, ale i po za jej granicami. Wiadomo dobrze, w jakim kierunku politycznym poruszał się były minister wojny, zwłaszcza po usunięciu swojem z wojska. W sferach republikańskich uważano byłego jenerała — mniejsza na razie, ile w tem zapatrywaniu było słuszności — za pretendenta do dyktatury. Jako takiego zwalczano go ze strony republikańskiej i radykalnej — wszystkiemi możliwemi środkami — z jakim skutkiem, wiadomo. Jenerał Boulanger nie stracił wprawdzie jeszcze zupełnie całego kredytu w kraju, jest jeszcze osobistością bardzo popularną, ale mimo to wątpić należy, aby się rychło sprawdziły jego słowa, że ostatnia jego klęska przy wyborach w Ardèche była tylko „ziarnkiem piasku“, które go wcale nie wstrzyma w drodze do wytkniętego celu. Stronnictwa konserwatywne i monarchiczne a w szczególności bonapartyści popierali usiłowania jenerała jawnie a częściej jeszcze skrycie, w zamiarach aż nadto widocznych. Spodziewali się znaleźć w jenerale taran do zburzenia gmachu republikańskiego i użyć go za narzędzie do osiągnięcia własnych celów. Czy były minister wojny byłby się do tego przydał, o tem wolno wątpić. Mamy owszem wszelki powód przypuszczać, że prędzej byłoby się stało odwrotnie, że jenerał Boulanger tak długo chciał się posługiwać usłużnymi bonapartystami, jak długo celu nie osiągnął.

Na wszelki jednak sposób republikanie mieli dość powodów obawiać się działalności jeneralskiej i zwalczania jej wszelkiemi sposobami. Zadanie to spełnili dotychczas zjednoczonemi siłami oportunistycznemi i radykalnemi. I w tem widzimy zasługę jenerała Boulangera około rzeczypospolitej. To, co się komu innemu nie udało — zjednoczenie obu wielkich stronnictw republikańskich do wspólnej pracy i do wspólnej akcji, to się udało byłemu ministrowi wojny — zapewne bez jego woli. Za to rzeczpospolita powinna mu być wdzięczną.

Nareszcie!

Nawoływaniom pism polskich stało się wreszcie zadość. Oto bowiem prezes Koła polskiego na sejmie pruskim p. Ignacy Z a k r z e w s k i nadesłał *Dzien. Pozn.* tekst adresu, który w dosłownym przekładzie brzmi:

„Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarzu i Królu!

Najmiłościwszy Cesarzu, Królu i Panie!

Na wieść o zgonie Jego Cesarskiej Mości śp. Pana ojca, okrytego sławą cesarza i króla, oraz na wieść wśród ciężkiego doświadczenia Bożego o wstąpieniu na tron Waszej Cesarskiej Mości, poruszone zostały do głębi serca poddanych Waszej Cesarskiej Mości a także i wierni poddani Waszej Cesarskiej Mości polskiej narodowości w adresach parlamentu i obu izb sejmowych monarchji złożyli najpoddańszy wyraz swoich uczuć u stóp tronu.

Jeżeli zaś niżej podpisani dzisiaj jeszcze ośmielają się ponownie wyrazić te same uczucia i osobno jeszcze zbliżyć się do tronu Waszej Cesarskiej Mości, to dzieje się to celem wypowiedzenia z radością przepełnionych serc: jak wdzięczny i przyjemny oddźwięk i u poddanych Waszej Cesarskiej Mości polskiej narodowości znalazło słowo królewskie, że „wszyscy poddani Waszej Cesarskiej Mości są równo blizcy Jego sercu“.

Niechajże nam wolno będzie równocześnie w łaskawem ukazaniu się Jej Cesarskiej Mości, naszej Najmiłościwszej Cesarzowej i Królowej w naszej tylokrotnie ciężko dotkniętej dzielnicy, upatrywać dowód ufności, jaką darzyć wszystkich Swoich poddanych Wasza Cesarska Mość wspaniałomyślnie zapowiedziałeś.

Różni pochodzeniem i mową łączymy się wszyscy w zamiarze dochowania Waszej Cesarskiej Mości i całemu cesarskiemu i królewskiemu domowi niezłomnej wierności i wdzięcznego oddania, oraz w gorącej modlitwie, aby potężna opieka Boska Waszą Cesarską Mość strzegła, otaczała i dozwoliła Waszej Cesarskiej Mości przez długie lata błogie sprawować rządy.

Z jak największą czcią pozostają dla Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości

najniżsi poddani,

(Następują podpisy)“.

Słusznie więc twierdził *Dzien. Pozn.*, że adres był bladym, „że stało się coś — co się stać było nie powinno.“ Na zarzuty klerykalnego *Kurjera Pozn.*, jakoby *Dzien. Pozn.* lekkomyślnie osłabiał polemiką stanowisko reprezentacji polskiej na wewnątrz, tak bardzo słusznie odpowiada *Dziennik*:

„Przy tej sposobności uważamy za konieczne *Kur. Pozn.* na artykuł jego z dnia wczorajszego odpowiedzieć co następuje: Niepotrzebnie *Kur. Pozn.* przypomina grozę obecnego położenia — my pojmujemy i rozumiemy ją dobrze i staramy się według naszych sił i możności zaradzać złemu, pod ciężarem którego zostajemy. W takiem wszakże jak nasze położeniu nie należy po strusiemu postępować, ale jasno wszelkie stosunki, a bez żadnej goryczy i stronniczej namiętności, lub też finezji dziennikarskiej rozważać i dążyć do ich naprawy. Do tego też dąży całe nasze postępowanie i cała nasza obywatelska i dziennikarska praca. Nie uderzamy w „bęben“ do walki ani z Kołem polskiem, ani też z żadną z instytucyj naszych lub z którymkolwiekbądź z rodaków. Za słabi jesteśmy na walkę, na jaką w obronie naszej narodowości skazani jesteśmy, byłoby zatem i śmiesznie i nie po obywatelsku i nie patrjotycznie, gdybyśmy jeszcze „rzucali żagwie pożaru w własny dom i to w takiej chwili.“ Powtarzamy jednak, że spokojny sąd o jakiejś sprawie, że wypowiedzenie w niej własnego zdania, bez wszelkiej pretensji, aby ono było nieomylnem, nie może być uważanem za wojnę domową. I tuszymy też sobie, że prócz *Kur. Pozn.* nikt do podobnie strasznych wniosków nie doszedł. Jeśliby zaś co mogło wywołać spory w naszem społeczeństwie, to chyba tylko takie wystąpienie jak *Kurjera*. My jednak na tę drogę nie wejdziemy — wierni sobie i obowiązkom naszym polskim, obywatelskim i dziennikarskim, jak dotąd tak i na przyszłość starać się wytrwale będziemy o jednoczenie i wiązanie wszystkich naszych sił narodowych i społecznych, a nie ich rozbijanie.

Względem kół naszych polskich pozostaniemy też na dotychczasowem naszem stanowisku. Pozostając na tem stanowisku uznajemy Koła polskie za najwyższy nasz czynnik polityczny i reprezentacyjny, mamy najzupełniejsze uznanie dla jego trudów i zasług, dla jego wytrwałości w obronie praw naszych narodowych i potrzeb a interesów społecznych, ale zarazem nie przekraczając i form polemicznych i należnego szacunku dla Kół polskich, warujemy sobie w danych razach wyjawienie odmiennego naszego zdania. Z tego korzystaliśmy w długim naszym dziennikarskim zawodzie niejednokrotnie bez ujmy jakiejbądź dla Kół polskich a bez szkody dla dobra naszego publicznego. Takie też tylko postępowanie uważamy za korzystne dla dobra naszego ogólnego, takie praktykować będziemy, dalecy od czczego schlebiania lub wrzaskliwego warcholstwa. Zresztą nie potrzebujemy zapewniać, że i naszem hasłem jak dotąd tak i nadal będzie *pro aris et focis — unitis viribus*“.

„Nędza Galicji“
w świetle krytyki.

I. Autor „Nędzy Galicji“ może się czuć wysoce zadowolonym. Nietylko bowiem praca jego rozeszła się po kraju w olbrzymiej, jak na nasze stosunki, ilości 2000 egzemplarzy, nietylko znalazła dla siebie miejsce w szpaltach wszystkich dzienników polskich bez wyjątku, ale wywołała krytykę tak fachowego pióra, jak znanego profesora-statystyka dra Tadeusza Pilata, który wystąpił z obszerną oceną w ostatnich trzech zeszytach *Biblioteki Warszawskiej*.

Życzyćby należało, ażeby wyborna ta krytyka pojawiła się w osobnej odbitce, a przez to stała się przystępną dla szerszego ogółu; każdy bowiem, kto czytał pracę p. Szczepanowskiego pragnie niewątpliwie zapoznać się i z jej oceną, a takich jest bardzo wielu. Spodziewamy się, że wyrażone tu życzenie zostanie spełnione, tymczasem pragniemy choć pokrótce zapoznać czytelników naszych z pracą dra Pilata.

Zanim przystąpimy do szczegółowego rozbioru krytyki, zaznaczyć musimy, że prof. dr. Pilat nader właściwie ocenił dzieło p. Szczepanowskiego. Przyznaje on autorowi niezwykły talent, nadzwyczajną swadę, głęboką erudycję i rzadki dar zainteresowania czytelnika. Lecz dla zimnego statystyka to nie wystarcza; to też czytając książkę p. Szczepanowskiego odnosi krytyk wrażenie, jak gdyby czytał szereg pięknych, pełnych siły artykułów dziennikarskich lub słuchał wywołującej zapał oracji — zdaje się być niemal porwany sposobem przedstawienia rzeczy, ale w tej chwili napotyka jedną lub drugą fałszywą cyfrę — stygnie i już na zimno rozbiera konkluzje i wnioski autora. Cyfry p. Szczepanowskiego rzadko tylko wytrzymują krytykę dra Pilata, a przez całą pracę jak czerwona nić snuje się zdanie, po którego stronie stoi Ertl i Keleti, dające się streścić w słowach: *„Ces chiffres ne s'appliquant en realité nulle part!“*

Ale idźmy po kolei.

Jako sumienny krytyk streszcza najpierw dr. Pilat nader dokładnie całą pracę p. Szczepanowskiego, a przedstawiwszy w ten sposób rzecz samą, dopiero wdaje się w krytykę.

Pierwszym punktem, nad którym krytyk się zastanawia jest teza postawiona, przez p. Szczepanowskiego: „K a ż d y G a l i c j a n i n p r a c u j e z a ć w i e r ć c z ł o w i e k a, a j e z a p ó ł c z ł o w i e k a.“

Godząc się z p. Szczepanowskim na ogólne wywody co do gęstego zaludnienia, co do słabej produkcji rolniczej a wi[illegible] i niedostatecznego wyżywienia — o czem zresztą sam prof. Pilat pisał wyczerpująco w VIII. roczniku Wiadomości statystycznych z r. 1883 — nie może się krytyk zgodzić na tak dobitne sformułowanie konkluzji. Cyfry przytoczone przez p. Szczepanowskiego są wątpliwej wartości, jak w ogóle statystyka produkcji ekonomicznej, o ile ta ostatnia nie jest poddaną dokładnej kontroli podatkowej lub policyjnej, co u nas miejsca nie ma. Wiarygodność dat podobnych zmniejsza się w Europie od zachodu ku wschodowi, a zwłaszcza Galicja, Królestwo, Węgry i Rumunja, które autor ze sobą i z krajami zachodniemi porównuje, należą do krajów, mających bardzo niedokładną statystykę produkcji. Wszystko to polega na podwójnem oszacowaniu, nie na pozytywnych cyfrach — ztąd konkluzje są błędne a wyobrażone w cyfrach wykazują miljonowe omyłki.

Ażeby jaskrawo przedstawić skutki dowolności wybierania cyfr, co u pana Szczepanowskiego często się powtarza, przytacza dr. Pilat taki przykład. Gdybyśmy przeciętny udój dzienny z jednej krowy wzięli o pół litra za mało lub za wiele, to w obec ilości krów wykazanych w 1880 r. (1,500.000), licząc litr po 4 ct. mielibyśmy niekorzyść lub większy dochód o 8.393.840 zł. rocznie! Jakaż to poważna cyfra, a tak łatwa do wstawienia lub opuszczenia stosownie do onego pół litra, który przyjmiemy w rachunek lub go nie uwzględnimy. Nadto dr. Pilat zarzuca p. Szczepanowskiemu, że w obliczeniach produkcji, popełnił takie mylki, jak n. p. że opuścił oprócz jarzyn, hreczkę i proso, które to artykuły według cen targowych podnoszą wartość galicyjskiej produkcji o 7,600.000 złr.

Ale prócz tego p. Szczepanowski, zapominając w tem miejscu, że nietylko praca, lecz i kapitał jest czynnikiem produkcji, obliczenie swoje przeprowadza w ten sposób, że zlicza wszystko zboże bez różnicy razem, pomija produkcję mleczną, redukuje kartofle i mięso na zboże (kartofle = ¼ zboża a mięso przyjmuje w siedmiokrotnej wartości zboża) i otrzymaną w ten sposób ilość płodów, wyrażoną w zbożu, porównywa z ludnością rolniczą i uważa ilość wypadającą na głowę ludności rolniczej jako miarę wydatności pracy rolniczej. Na te to cyfry przedewszystkiem uderza dr. Pilat, znajdując je dowolnemi, tem bardziej, że wchodzą tu w grę porównania Galicji z zachodniemi krajami i uważa słusznie, że udział stosunkowy pracy i kapitału w produkcji rolniczej, oznaczyć się prawie nigdy nie da, a jest on naturalnie w różnych krajach różnym.

P. Szczepanowski opiera na cyfrach produkcji rolniczej obliczenie porównawczej konsumcji, natu-

---

Pierwsza schadzka.
Noweleta.

(Dokończenie).

A w salonach ukazał się cały sznur lokajów z tacami i słychać było dźwięk kieliszków.

Uśmiechnięty gospodarz domu stał pośrodku balowego tłumu i trzymał w ręku omszałą butelkę. Głowy wszystkich gości były wyciągnięte. Nadstawiono uszu, by usłyszeć bicie zegarów.

Nagle ozwało się pierwsze poważne uderzenie. Za nim odezwało się kilka cieńszych i grubszych głosów, wszystkie zegary państwa Adamostwa zajęczały... Jednocześnie w salonie rozległ się huk wyskakujących z impetem korków.

Jeszcze zegary nie umilkły, a pieniący się nektar lał się już strumieniami do kryształowych pucharów, a z kilkudziesięciu piersi wydarło się głośne, szalone: wiwat!

Trącano się kieliszkami, życzono sobie wszystkiego dobrego i wszelkiej pomyślności, bogatego męża i uległej żony, pociechy z dzieci i wesołego karnawału...

Pan Adam błagał o częste odwiedzanie jego gościnnych progów, pan Telesfor, nowelista, życzył z całego serca, by przy tym nowym roku popyt na książki się zwiększył, pan Trajdowski, inspektor od ubezpieczeń na życie, opowiadał ojcom rodzin o zachmurzonym horyzoncie roku nowego i o możliwości wojny, pani Ziunia szeptała pani Luni o roskoszach macierzyńskich...

Tysiące myśli, tysiące pragnień wyrywało się z ust i ginęło w uszach mniej lub więcej obojętnych. Nowy rok! nowy rok! Witamy go ze śmiechem, by żegnać często ze łzami!

I w salonie śmiech górował po nad trefionemi główkami, wyślizgiwał się z płonących oczu, wyrywał z ust uchylonych a żarem tchnących i unosił się swawolnie w pośród woni, upału i dźwięków mazura, które tylko co dziarsko wyskoczyły z instrumentów...

. . . .

Było już po mazurze i rozpoczęto walca, gdy Pepi zawołała:

— Upadam ze znużenia i z gorąca!

— Idź ochłodzić się do oranżerji.

Pani Adamowa wskazała Pepicie niebieskawe światełko, które migotało za długim szeregiem salonów, z za krzewów i liści.

Pepi poszła szybko; idąc, ściągnęła długie rękawiczki i wachlowała się z całym zapałem.

Wszędzie było pusto, wszyscy niezmordowanie oddawali hołd wesołemu karnawałowi...

Nie miała ochoty do tańca. Tańczyła niewiele, a była zmęczoną. Trapiły ją myśli jakieś ukryte, uczucia hamowane...

Jakie?...

. . . .

Niebieskawe światło zanurzyło się w fałdach kostjumu Pepity.

Była w uroczem ustroniu: na pół w galerji obrazów, na pół oranżerji. Orzeźwiający zapach, cisza uroczysta... Nie! to nie pokój, to czarodziejski park w piękną księżycową noc letnią!...

Stanęła olśniona, chciała się rzucić na małą kanapkę, stojącą w ukryciu, niby w altance i nagle zatrzymała się...

Oparty o marmurową kolumnę stał Jerzy.

— Co za dziwne spotkanie, nieprawdaż? — szepnął drżącym głosem. — Od godziny już siedzę tu, dumam o pani i — czekam na panią. Przeczucie mi mówiło, że panią tu ujrzę i zdołam wypowiedzieć ci wszystko, co czuję... Kocham cię, kocham! — zawołał, chwytając jej rączki i bledniąc do niepoznania.

Pepi padła na kanapę prawie nieprzytomna, pierś jej wznosiła się tak szybko, że zdawało się, iż lada chwila łkanie wyrzuci.

— Pepi moja, Pepi! — szeptał Jerzy, klęknąwszy u stóp jej i pocałunkami okrywając jej miękką, wonną rączkę...

Pepi otworzyła oczy... A otworzyła je dziwnie szeroko, jak gdyby przerażona i zdziwiona zarazem. Wpatrzyła się w czarne oczy Jerzego i wsłuchiwała się we wdzięczne, pieszczotliwe, łagodne słowa jego, co wraz z oddalonemi tonami rozkosznego walca do uszów jej przypływały.

— Pepi moja, Pepi!...

. . . .

Jeszcze druga godzina nie wybiła, gdy Pepi siadała z pospiechem do karety.

Była wzburzona, spieszno jej było być w domu.

Drżała.

Jak mogła pozwolić na podobne zapomnienie się ze strony człowieka, którego przecież nie kochała!... Tak! nie kochała go!... Kochała męża, tylko męża!...

Czyżby to było prawdą, co jej powiedziała pani Adamowa? czyżby rzeczywiście przyczyną ohydnego zaniedbywania jej była niska, nikczemna namiętność?

Kareta toczyła się szybko, dudniąc nad jej głową. Było w niej duszno gorzej, niż tam, w tych salonach... Z oddali słychać dzwonki sanek, świst policjanta... Kogoś obdzierają z mienia, może ze czci?... W uszach jej raptownie zawdzięczał słodki okrzyk:

— Pepi moja, Pepi...

Zdawało jej się, że słyszy jeszcze ten okrzyk. Pieści on jej ucho, jak najcudniejsza melodja, upaja ją.... Boże! gdybyż go inne usta wyszeptały!...

— Pepi moja, Pepi...

. . . .

Kareta stanęła.

Pepi wyskoczyła ze zręcznością kotki i w mgnieniu oka była w gabinecie męża, w swojej sypjalni i w salonie...

Wszędzie pusto, ani żywej duszy... Okropna! okropna jest ta pustka, gdy się pragnie życia! Okropną jest chwila, gdy się drży przed odgłosem własnych kroków, gdy się z przerażeniem cofa przed własnym cieniem, co się wydłuża na lśniącej podłodze, kurczy, ucieka i znowu powraca...

Pepi w balowym stroju rzuciła się na kanapę. Ileż ona cierpi! i jak dawno cierpi! Dzisiaj jednak cierpienie to rozsadza jej piersi; dziś czuje, że nie zdolną jest znieść go, że zmiażdżyć go musi... Czyż ma nie wierzyć w straszną przepowiednię?... Rok cały męczarni, cały długi rok walk roztwiera przed nią swą paszczę... Tyle poranków samotnych, tyle nocy smutnych!...

Zimno jej... Zimno bardzo... Narzuca chusteczkę na obnażone łono i na obnażone ramiona, a mimo to zimno ciągle, zimno niezmiennie...

Taka cisza dokoła!... W kącie trzasnęła sucha podłoga — Boże! to tak serce jej pęka!... A ona sama, sama jedna! Mogłaby umrzeć i niktby jej powiek nie przymknął!...

Zerwała się, podbiegła do drzwi, zamknęła je z hałasem... Tam tak ciemno... A z tych ciemności błyszczy para oczu, drżą usta czerwone, błagające o schadzkę...

Teraz z kanapki już nic nie widać... Skwierczy lampa i skarży się... Do dziecięcego płaczu to podobne, ale przecież tu dziecka nie ma, nie ma w całym dużym, pustym domu!...

Zadygotała... Ktoś ją dotknął... Ale przecież to atłas, co na kanapce połyskuje, otarł się o jej plecy — tylko atłas!...

Pani Adamowa miała uroczysty kostjum... Wspaniałą jest ta oranżerja, czarodziejską doprawdy... I ta Alzatka z dzieckiem na ręku, co wisi wśród krzewów, jest bardzo piękną... Za dużo może tylko tam jaśminów, za mało róż... Jakież to miłe ustronie!... możnaby się tam modlić nawet!...

W pokoju zaczyna być duszno, za dużo napalono—i to na noc... Goręcej tu niż w oranżerji... Co to?... z za okna jakiś szept słychać, śnieg się łomocze i targa się z wiatrem... Ktoś się odezwał, najwyraźniej słychać przeciągłe, upajające:

— Pepi moja, Pepi...

. . . .

Brzask szary wpadł nieśmiało przez okno, niby żebrak do domu bogacza i rzucił okiem bezbarwnem na zapylone stoliki, albumy i wazony.

Pepi zerwała się i drzwi się jednocześnie uchyliły.

— Maurycy! — rozległ się krzyk, pełen boleści i groźby.

I ciało Pepity osunęło się do nóg bladego mężczyzny.

— Oszalałaś! — syknął przybyły, zdejmując cylinder i usiłując podnieść młodą kobietę.

— Gdzieżeś ty był, Maurycy, gdzieś był, powiedz, błagam cię!... Słuchaj — krzyknęła, załamując dłonie — słuchaj... czy to prawda... więc ty o mnie zapominasz... więc ty o mnie nie dbasz, nie widujesz mnie — dla kart!?... Powiedz, Maurycy, czy to prawda!?

— Nie bądź dziecinną!

Powstała.

— Przegrałeś podobno prawie wszystko, co posiadasz...

— Może — odparł, zacinając wąskie usta.

— Nazywają cię ogólnie namiętnym graczem — szulerem! — wykrzyknęła z siłą.

— Ani słowa więcej! Pozostawiłem ci wolę i swobodę... Zabraniam hamować ci moją!

Odwrócił się na obcasie, ziejąc wściekłością i zbliżył się do drzwi.

— Maurycy! — zawołała raz jeszcze kobieta.

Napróżno!...

Drzwi się zatrzasnęły, brzask zbielał i lampa po długiem konaniu zgasła...

. . . .

Nie same róże świat ściele pod nogi tym, którzy tu walczyć przyszli...

. . . .

Jedenastą przed południem wybiły już zegary miejskie, gdy ze wspaniałej katedry wychodziła Pepi w futrzanej czapeczce na głowie, blada, ale piękna jak zwykle, a z nią... Jerzy.

Śnieg pruszył z lekka i białemi płatkami zdobił im ubrania. Na ulicach było wesoło i rojno. Grały katarynki i biły dzwony kościelne...

— Więc ty mnie kochasz, Pepi?

— Nie...

Oczy jej zabłyszczały silniej, usta się zacięły.

— Wiedz pan, że to, coś mi mówił, było — niskiem, to, czegom pragnęła — nikczemnem... Czy nie czujesz pan, że drżę cała... Czy nie czujesz, że wstyd mi przed panem i przed sobą samą...

Zawahała się...

— Patrz pan... kto przekracza w tej chwili progi tej świątyni... może z myślą o mnie... może z modlitwą na ustach za mój spokój... moją cześć...

— Twoja matka!... — krzyknął Jerzy.

Pochylił głowę i zamilkł.

Pepi wyciągnęła rączkę i podała mu ją z męską energją.

— Przebaczam panu... — szepnęła.

Śniade jej oblicze rozpromieniło się; skłoniła główkę i wskoczyła do karety.

Niedbale, z uchylonemi usty rzuciła się na miękkie poduszki.

Kareta dudniała nad jej głową, jak ubiegłej nocy, tylko pierzchły gdzieś gorączkowe mary, które rozwiała — pierwsza schadzka... *Ursyn.*

ralnie więc i te cyfry nie mogą być dokładne; zresztą przyjęty przez p. Szczepanowskiego sposób obliczania został przez nowszych statystyków, jako zupełnie niepraktyczny — zarzucony.

Po nadto w obliczeniu konsumcji autor niedokładnie oblicza stosunek dzieci do osób dorosłych, nie bierze należytego względu na różnice okolic i warstw społecznych, z których w Galicji mianowicie liczna ludność żydowska wymaga odrębnego uwzględnienia. Zarzut to słuszny! W ostatnich czasach statystycy domagają się, aby konsumcję badano w szczegółach, odrębnie w każdej okolicy, a tu znów w każdej warstwie społecznej z uwzględnieniem wieku, płci, pór roku, a nawet dni powszednich i świątecznych — słowem żądają zestawiania budżetów rodzinnych dla każdej okolicy i każdej warstwy społecznej. Tego systemu trzymała się galicyjska komisja w roku 1877, która badała ekonomiczny stan kraju — ciekawych w tej mierze odsyłamy do zajmującej pracy prof. dr. Kleczyńskiego, zamieszczonej w VII. roczniku wiadomości statystycznych...

Tak więc jak sposób, w jaki p. St. Szczepanowski oblicza produkcję, nie pozwala dr. Pilatowi wierzyć, ażeby prawdą niezwruszoną było, iż „Galicjanin pracuje tylko za ćwierć człowieka“ — tak także z drugiej strony z powodu dowolnego obliczenia konsumcji sądzi profesor dr. Pilat, że twierdzenie jakoby „Galicjanin jadał tylko za pół człowieka“ — naturalnie w stosunku do zachodu — jest równie bez należytej podstawy.

Owszem — powołana co tylko praca prof. dr. Kleczyńskiego przedstawia stan rzeczy już w r. 1877 mniej czarno. A dodajmy, że rok ten był jednym z lat kulminacyjnych przesilenia, jakie ludność galicyjska od 1868—1880 przechodziła, od tego zaś czasu stosunki zmieniły się — zdaniem dr. Pilata — na lepsze. Równocześnie sieci kolei, rozwój przemysłu naftowego, rozwój towarzystw zaliczkowych, ustawy przeciw lichwie i pijaństwu, upadek banku włościańskiego — wszystko to poprawiło stan ekonomiczny...

Czy tak jest istotnie — okaże to niedaleka przyszłość, gdyż, o ile nam wiadomo, biuro statystyczne ma bowiem ponowić pracę z 1877, badania szczegółów wyżywienia ludności włościańskiej.

Polityka Watykanu.

Z Wiednia piszą do *Nowej Reformy*:

„Pobyt niemieckiego posła przy Watykanie, Schlözera, w Wiedniu, wygląda zupełnie tak, jak gdyby ten dyplomata niemiecki przybył do stolicy austrjackiej jedynie w celu odwiedzenia tutejszego nuncjusza papieskiego, margr. Galimberti. Na dworcu kolejowym oczekiwał nuncjusz posła niemieckiego, w swym powozie odwiózł go do hotelu, wieczorem tego samego dnia był u niego na obiedzie, nazajutrz długie konferencje, znowu objad u nuncjusza, wreszcie pożegnanie ze strony nuncjusza na dworcu kolejowym odjeżdżającego do Wrocławia p. Schlözera. Już te zewnętrzne objawy szczególnej uprzejmości dyplomaty papieskiego dla niemieckiego dygnitarza, wskazują jasno, że w Wiedniu toczyły się pomiędzy obydwoma dyplomatami ważne poufne rokowania, o których dowiadujemy się z pewnego źródła, że dotyczyły one rzymskiej podróży cesarza Wilhelma i że pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Wizyta cesarza niemieckiego u króla Humberta, dużo sprawiała kłopotu Watykanowi, który z początku wytężał wszystkie siły, ażeby skłonić cesarza Wilhelma do ominięcia Rzymu i do odwidzenia króla Humberta w Monzy lub Florencji. W tym też kierunku papieski sekretarz stanu, kardynał Rampolla, wydał poufne instrukcje nuncjuszom, jednak nuncjusz wiedeński od razu zajął wyjątkowe stanowisko i przedłożył Watykanowi z swej strony przedstawienie, że według jego zdania nie należy wpływać, ażeby cesarz Wilhelm nie przybył do Rzymu, owszem trzeba się o to starać, ale pod warunkiem, żeby przybywając do „wiecznego miasta“ odwidził nietylko króla włoskiego, lecz także i papieża.

Myśl ta podobała się Leonowi XIII., który poszedł za radą swego wiedeńskiego nuncjusza, skutkiem czego było, że poprzednie poufne zlecenie, jakie kardynał Rampolla dał nuncjuszom, mianowicie, żeby starali się za pomocą swoich wpływów przeszkodzić wizycie cesarza niemieckiego w Rzymie, zostało po wszej formie cofniętem, a natomiast papież poruczył całą akcję dyplomatyczną, dotyczącą podróży cesarza Wilhelma do Włoch, wiedeńskiemu nuncjuszowi, który swą czynność rozpoczął tem, że za pośrednictwem poznańskiego arcybiskupa Dindera, wysondował naprzód rząd niemiecki, czy w zasadzie zgadza się z tem, żeby cesarz Wilhelm będąc w Rzymie, złożył także wizytę papieżowi, którego osobiste poznanie młodego władcy Niemiec, byłoby nader pożądanem. Arcybiskup Dinder zniósł się w tej sprawie poufnie z księciem Bismarkiem, który okazał się chętnym propozycji, pod pewnemi warunkami, upoważniając p. Schlözera do dalszego traktowania sprawy. Arcybiskup Dinder, jadąc do kąpiel w Reichenhall, nałożył drogi na Wiedeń w celu widzenia się z Galimbertim i zdania mu osobiście sprawy z usposobienia rządu niemieckiego i poinformowania go dokładnie, jak dalece liczyć można na ustępstwa rządu niemieckiego. Wiedeński nuncjusz zniósł się na podstawie otrzymanych poufnych pomyślnych relacyj arcybiskupa poznańskiego z p. Schlözerem w Rzymie.

Przy rokowaniach pytanie: komu cesarz Wilhelm ma co do wizyty dać pierwszeństwo? tworzyło największą trudność, ponieważ Leon XIII. żądał dla siebie pierwszeństwa, które znowu żadną miarą nie mogłoby harmonizować z intencjami dworu włoskiego. W tym kierunku zdawały się trudności być do nieprzezwyciężenia. Galimberti zaprosił p. Schlözera, który miał przedsięwziąć podróż do Niemiec, żeby wstąpił do Wiednia w celu ustnego porozumienia się, co też niemiecki poseł przy Watykanie uczynił. Galimberti przedstawił mu w Wiedniu projekt pod tym względem, polegający na tem, żeby cesarz niemiecki nie mieszkał w Rzymie w Kwirynale. Przez to pobyt jego w Rzymie straciłby znamię wyłącznej odwidzin króla Humberta i w niczem nie naruszyłby uczuć Kurji. Jako życzenie papieża przedstawił Galimberti Schlözerowi dalej, że papież nie miałby nic przeciwko temu, jeśliby król Humbert powitał cesarza niemieckiego z wszelkiemi honorami i pompą na dworcu kolejowym, jednak pod warunkiem, jeśliby cesarz po przywitaniu się z królem Humbertem odwidził papieża, jadąc wprost z dworca kolejowego do Watykanu, chociażby składając mu tylko krótką wizytę. Potem byłby cesarz Wilhelm wyłącznie gościem króla Humberta, mieszkając jednak w pałacu niemieckiej rzymskiej ambasady (*Palazzo Cafarelli*). P. Schlözer zgodził się ostatecznie na propozycje mgra Galimberti, a odjeżdżając wziął na siebie posłannictwo zyskać dla tego projektu aprobatę rządu niemieckiego a względnie cesarza Wilhelma. Naturalnie, że niemiecki ambasador w Rzymie otrzyma zlecenie ze strony swojego rządu „wentylowania“ co do tego projektu zapatrywań dworu i rządu włoskiego. Jeśli zatem dwór i rząd włoski nie sprzeciwi się temu stanowczo, można liczyć na pewno, że cesarz Wilhelm złoży wizytę w Rzymie papieżowi i królowi włoskiemu.

Zwracamy uwagę, że powyższe informacje zaczerpnęliśmy z bardzo wiarygodnego źródła.

Sprawa Gautscha.

Pogłoski o ewentualnem ustąpieniu dr. Gautscha nietylko nie ucichły, ale owszem obiegają uporczywie szpalty dzienników niemieckich — a powód, jaki powszechnie podają, jest dosyć prawdopodobny.

Wiadomo, że w ubiegłej sesji przedłożył min. Gautsch projekt ustaw dyscyplinarnych dla uniwersytetów, który miał na celu ścieśnienie wolności akademickiej stowarzyszania się. Wiadomo także, że wśród burzliwej dyskusji jeden tylko prof. Bobrzyński przemawiał za projektem, podczas gdy wszyscy inni mowcy występowali przeciw projektowi. Nawet ci bowiem, którzy w zasadzie godzili się na myśl Gautscha, z postanowieniami jego projektu zgodzić się nie mogli. Projekt oddano komisji, która jednak do dziś dnia nie rozpoczęła nad nim swych obrad. Owoż, dobrze poinformowani twierdzą, że w pewnych wysokich kołach pragną koniecznie wejścia w życie tej ustawy, zwłaszcza w obec mowy, jaką miał w parlamencie deput. Pernerstorffer.

Wiadomo także, że po mowie tej, jakieś indywidua urządziły napad na Pernerstorffera — a napad ten, „jak pisze oficjalny *Pester Lloyd*“ zyskał wśród arystokratycznych kół nie przeciwników, ale zwolenników dla projektu Gautscha.

Tymczasem projekt ten nie ma szans przejścia: klub czeski, część Polaków, kluby Coroniniego i Trentino będą głosowały przeciw, nikogo zresztą nie ma w parlamencie prócz kilku figur rządowych, ktoby przeciwko młodzieży uniwersyteckiej chciał dać panu Gautschowi carte blanche. Owoż, ponieważ p. Gautsch ustawy tej przeprowadzić nie będzie w stanie, twierdzą więc, że będzie musiał ustąpić miejsce „zręczniejszemu“. Taką ma być geneza najnowszej kryzis.

Asanacja miasta Lwowa.

Tydzień temu Lwów z pewną dumą i zadowoleniem oglądał u siebie wystawę hygjeniczną i podziwiał postępy, jakie na tem polu osiągnięto. Pisano też i mówiono wiele o rozmaitych przedmiotach wystawowych — o jednym tylko zapomniano, a tym przedmiotem wystawowym jest — samo miasto Lwów.

Już przyroda sama upośledziła w wysokim stopniu miejsce, na którem stanęła stolica królestwa Galicji i Lodomerji. Zamknięta w kotlinie wilgotnej, pozbawiona przewiewu i naturalnej wentylacji, nie posiadająca spadków umożliwiających odpływ wilgoci, nie mająca rzeki większej — stolica nasza sztuką jedynie doprowadzoną być może do osiągnięcia warunków egzystencji licznej ludności, a ztąd właśnie wynika obowiązek zarządu miasta, dołożenia w tym kierunku tem usilniejszych starań i tem energiczniejszego zwalczania trudności, jakie to nieszczęśliwe położenie topograficzne ze sobą przynosi.

Nie poruszając wcale tych trudności, stwierdzić musimy, że zarząd miasta z tego zadania swego wywiązuje się nader niedostatecznie, zwłaszcza, jeśli porównamy zarządzenia tutejsze z zarządzeniami innych miast, a to już nie stolic europejskich, z któremi nam się nie równać, lecz miast prowincjonalnych mniej więcej takiej samej jak nasze miasto wielkości, jak Gracu, Insbruku, Berna, a nawet Krakowa.

Nie żądamy rzeczy nadzwyczajnych, nie mówimy o szerokich i fantastycznych planach sprowadzenia Dniestru do Lwowa; w jednym kierunku przedewszystkiem chcemy zwrócić uwagę na wielki, kardynalny brak, to jest na brak czystości w mieście.

W samym środku miasta, pod okiem magistratu, jest kilka ulic, którędy bez obrzydzenia przechodzić niepodobna. Na ulicy Ruskiej, na tz. Zarwanicy, ulicy Wekslarskiej, Blacharskiej, Sobieskiego z domów wydobywają się wyziewy prawdziwie mefityczne. Dziedzińce tych domów, to prawdziwe zarzewia zarazy, wnętrza ich steki odwiecznego brudu i obrzydliwych nieczystości. Właściciele i mieszkańcy tych domów — zdaje się — mają przywilej na niechlujstwo, który lubo niczem nie udokumentowany, mimo to przez naszą władzę gminną troskliwie bywa przestrzegany.

Jeśli tak bywa w samem mieście, cóż dopiero mówić o przedmieściach. Przywilej, o jakim dopiero była mowa, zdają się mieć także właściciele domów na tz. Krakowskiem, a obecnie Żółkiewskiem przedmieściu. To samo niechlujstwo, ten sam nieporządek, te same odory, takie same nieczystości, tylko że to, co w mieście ukrywa się we wnętrzu domów i dziedzińców, tam jawnie rozkładane i rozsypywane bywa po ulicach. Gnijące nieczystości, otwarte kloaki zatruwają powietrze dokoła i czynią przystęp do tych ulic niemożliwym dla ludzi nieco tylko delikatniejszego powonienia. Dzielnice te są z tego powodu dla miasta tak, jak gdyby stracone; kto z nas się tam zabłąka, to już chyba z musu, gdy uniknąć tego nie może.

Zdawaćby się mogło, że nadaliśmy notatce dzisiejszej cechę nieco antisemicką, podnosząc niedogodności owe w dzielnicach wyłącznie prawie przez ludność żydowską zamieszkałych. Nie da się zaprzeczyć, że tradycjonalna nieczystość uboższej ludności izraelickiej przedewszystkiem i najbardziej korzysta z liberalności, jaką w tym kierunku objawiają nasze władze miejskie.

Lecz nie wyłącznie żydom przypisać winę należy. Prosimy pofatygować się na dalsze ulice przedmieść, jak np. na boczne ulice, prowadzące od ulicy Łyczakowskiej ku cmentarzowi i Cetnerówce, lub od ulicy Janowskiej ku tz. Hyclowskiej górze — obok zakładu gazowego, pod Wysokim Zamkiem, na ulice Słodową, Piaskową, Leśną itd., prosimy, aby któryś z funkcjonarjuszów urzędu budowniczego przespacerował się tamtędy w dzień skwarny, albo nad wieczorem, a przekona się, że ulice te pod względem niechlujstwa nie ustępują wcale ulicom specjalnie żydowskim tak, że trudno pojąć, jak w takich norach istota ludzka przebywać może. Jeśli miastu zabrakło grosza na zaprowadzenie tam kanałów, bruków, chodników, to przynajmniej żądać mamy prawo, aby przestrzegało surowo, iżby nieczystości kloacznych, padliny i innych obrzydliwości nie wyrzucano przed dom, lub je natychmiast sprzątano, iżby ulice te od czasu do czasu, choćby od wielkiego święta zamiatano, a na przekraczających przepisy porządkowe nakładano dotkliwe grzywny.

Nie wiemy, czy zarząd miasta stara się o to czy nie, ale to wiemy, że śladów tego starania nie widać tam nigdzie. Są to zaułki cuchnące, tak zaniedbane, że istotnie dziwić się należy i do cudów policzyć można, iż nie stają się corocznie zarzewiem zarazy na większą skalę, choć nie ma wątpliwości, że tyfusy, szkarlatyna i dyfterja, objawiające się corocznie w naszem mieście, z tych zaułków pierwszy biorą początek.

Z kolonij wakacyjnych.

Rymanów 29. lipca. Z przyjemnością zawsze przybywam do tutejszego zakładu zdrojowego, widząc z rokiem każdym jego wzrost i ulepszenia.

Oto szereg zmian i ulepszeń, jakie w bieżącym roku znalazłem:

Wielki dworzec gościnny, zwany po... „nowopolsku“ Kurhausem, budowany według planu obecnego dyrektora zakładu pana Eliasza, znanego chlubnie architekty a brata malarza. Nie jest on jeszcze skończony, ale w sali zabawy się już odbywają. Będzie to niezawodnie jeden z pierwszorzędnych „Kurhausów“ w naszych zdrojowiskach.

Otwarcie tej sali nastąpiło 24. bm. z powodu przybycia uczestników zjazdu przyrodników, o czem już telegramy donosiły.

Nowa acz tymczasowa jeszcze zakładowa kaplica — przerobiona z dawnego magazynu — bardzo miłe sprawia wrażenie. I tu znać rękę fachowego kierownika, choćby w tak drobnym szczególe, jak obicie całego budynku korą, co mu nadaje pozór starożytnej cerkiewki. Dotychczas mieściła się kapliczka w jednej ze sal skarbowego domu.

Bardzo ważnem ulepszeniem jest zaprowadzenie rzeźni i apteki zakładowej. Pierwsza ułatwia gospodarstwo domowe gości, a wiadomo, że do Rymanowa mnóstwo dlatego właśnie przybywa, że może się urządzić tanio na własnem gospodarstwie, a co gdzie indziej dość trudno przychodzi. Dziś to jeszcze o 100 procent ułatwione, gdy i mięso jest na miejscu, po które dawniej do miasta o $^{3}/_{4}$ klm. odległego posyłać trzeba było.

Apteka znów daje nam spać spokojniej. Dawniej człowiek truchlał na samą myśl, że ktoś zachorować może, a pomocy na miejscu nie znajdzie.

Rozumie się, że wszystkie te ulepszenia, wprowadzono nie bez małej ofiary ze strony samego zakładu.

O upiększeniu lub ulepszeniu dróżek, mostów, kląbów, już nawet nie wspominam — wszędzie coś nowego zobaczyć można. W tym kierunku wiele zapowiedziano na rok następny; wszystkiego naraz nie można zmienić. Pozwolę sobie być tu trochę niedyskretnym. Oto spodziewać się mamy w roku przyszłym między innemi: uregulowania, rozszerzenia i wysadzenia kasztanami wielkiego chodnika po nad rzeką — rodzaj bulwaru. — Będzie to rzecz wspaniała, której równej w zdrojowiskach innych niespotkamy. Wystarczy nadmienić, że długość jego wyniesie conajmniej pół kilometra.

Dalej spodziewać się mamy uregulowania łąki, zwanej „Gniewoszówką“, która od czasu istnienia tu kolonji, stała się punktem centralnym wszystkich zabaw dziatwy, a więc i punktem atrakcyjnym dla wszystkich rodziców i przyjaciół dzieci. Również ma być obsadzoną drzewami, zyskać nowe ławki a pono i glorietkę dla orkiestry.

O łazienkach nowych ciągle mowa, a rezerwoar z ciosowego kamienia już prawie gotowy pozwolił w dwójnasób prawie zwiększyć ilość dostarczanych kąpieli.

Usiłowania też wszelkie się robią, by kolonja mogła już być pod własnym dachem. Na rzecz tej budowy ma być w przyszłą sobotę tj. 4. sierpnia dany tu bal. Spodziewamy się licznych gości. Mało bowiem która instytucja w tak krótkim czasie potrafiła sobie zyskać tyle sympatyj, co lecznicza tutejsza kolonja. Tłómaczy się to tylko prawdą, zawartą w naszem prostem przysłowiu: „Dziecko za rękę — matkę za serce“. Ktokolwiek też przyjedzie, interesuje się zaraz tą nową i jedyną dotąd w kraju naszym instytucją.

Przebywająca tu pani namiestnikowa nietylko raczyła zwidzić kolonję, ale interesowała się najdrobniejszemi szczegółami, dotyczącemi jej urządzenia i gospodarstwa. Cenne zaś jej uwagi i rady głęboko wryły się w serca i pamięci nietylko zarządu kolonji ale i dzieci.

Złożyła też na rzecz budowy kolonji hojny datek i łaskawie obiecała osłaniać ją swoją protekcją i opieką. Toż gdy wyjeżdżać miała, obecni tutaj członkowie komitetu Tow. leczniczych kolonij udali się na czele kolonji do willi pana Zontaka, gdzie pani namiestnikowa przebywała, a to celem pożegnania i złożenia podzięki za okazaną życzliwość i obiecaną protekcję. Kolonja z kierownikami uszykowała się w sali dolnej, a komitet udał się do apartamentów górnych. Pani namiestnikowa wszakże raczyła zejść do dzieci na dół i do każdego niemal choć kilka łaskawych słów przemówiła. Dziatwa też z całego sera wykrzyknęła „Vivat“ i zaśpiewała naprzód po polsku „Niech żyje nam“, a następnie po rusku „Mnohaja lita“. Spotkawszy zaś na drodze odjeżdżającą, chłopcy z karabinkami zdefilowali, a dziewczątka wonne rzucały kwiatki.

Bardzo też zajęci byli kolonją przybyli ze zjazdu lekarze. Trutynowali szczegółowo tak porządek domowy, jako też jadłospis tygodniowy, które w tutejszej kolonji wystawione są na widok publiczny, by każdy mógł sprawdzić, czy i jak kolonja wywiązuje się ze swego zadania leczniczego i pedagogicznego. Jawność ta w ogóle wszystkim bardzo się podoba, podobnie jak na każdym miłe sprawiają wrażenie sprawozdania szczegółowe komitetu leczniczych kolonij, które tu zwidzającym rozdają. Żadne ludzkie dzieło nie jest od razu doskonałe, ale kto tak postępuje, składa dowody, że nie usuwa się z pod krytyki publicznej, owszem jej pragnie, by właśnie do tej doskonałości mógł się zbliżyć.

W roku bieżącym kolonja w dwójnasób jest tak wielka, jak w roku 1885, wynosi osób 50. Drugie też tyle donająć musiała ubikacyj. Jak to utrudnia zarząd, dowodzić zbytecznem. To też piekącą jest rzeczą, własny budynek. Spodziewać się należy, że kraj cały pospieszy z ofiarami, by budynek ten jak najrychlej stanął. Bo też i z całego kraju dziatwa szkolna jest tu reprezentowaną.

Dobrze komitet zrobił, że na wzór mundurków dla chłopców wprowadził w r. b. pewien jednolity strój i dla dziewczątek, mianowicie kapelusze i fartuszki jednakowe.

Protektorka kolonij, hr. Potocka, i cały zarząd zakładu, mimo tak zwiększonego kontyngentu kolonji, przyjęte jak zawsze gorącem sercem i użyczają jej wszelkiej opieki i pomocy. Im też w pierwszej linji należy się zasługa i wdzięczność za istnienie tak ważnej dla kraju instytucji.

Nie dziw też, że gdy nadszedł dzień imienin hr. Potockiej, tj. 26. lipca, kolonja zorganizowała uroczysty obchód na cześć swej protektorki. Rano odbyło się nabożeństwo na jej intencję, na którem dzieci kolonji śpiewały. Po południu zaś uroczysty pochód na łąkę ze sztandarami, na czele którego szedł oddział „karabinierów“. Przybywszy na miejsce, zdefilowali przek liczną publicznością, śpiewając pieśni narodowe i zastosowane do uroczystości. Następnie rozpoczęły się różne zabawy i tańce. Kto raz tylko widział ten obóz dziecięcy, wesoły i ochoczy, którego gdzieindziej nie zoczy, ten snadniej, niż wszelkiemi argumentami pojmie znaczenie kolonij leczniczych, także i pod względem towarzyskim i pedagogicznym.

Na tem dziś kończę tę na pierwszy raz trochę przydługą korespondencję. Odtąd odbierać będziecie krótkie, ale za to częstsze biuletyny, co i dla mnie i dla Was będzie dogodniej. *Vale.*

Z prowincji.

Monasterzyska 27. lipca. (*Przekroczenie praw kanonicznych. — Budowa cerkwi. — Budowa szkoły*). Na 12-letnim chłopczyku Włodzimierzu Borodajkiewiczu, sierocie po niedawno zmarłym w Monasterzyskach, fabrykancie powozów, ochrzczonym w tutejszym kościele łacińskim, zachowującym obrządek swego ojca, dziada i pradziada — jak o tem metryki kościelne świadczą, dopełnił dnia dzisiejszego ks. Zacharjasz Podlaszecki, gr. kat. proboszcz tutejszy w asystencji ks. Mikołaja Drohomireckiego, dziekana buczackiego i proboszcza gr. kat. ze Scianki, jak również ks. Juljana Drohomireckiego, administratora gr. kat. parafji Jarhorów — w tutejszej cerkwi św. sakramentu bierzmowania, w obecności Onufrego Cybyka i Pauliny Piśkiewicz przy zamkniętych drzwiach. Fakt ten wywołał u mieszkańców naszego miasteczka nader wielkie wzburzenie i jest powodem zgorszenia niemałego tak w obec starszych jak i młodzieży i wywołuje wiele różnolitych zdań ubliżających wierze i obrządkom i tak: po dopełnionym akcie rozeszła się pomiędzy tutejszymi mieszkańcami pogłoska, że ks. Podlaszecki na nowo owego nieletniego chłopczyka chrzcił, uważając pierwotny chrzest w kościele za nieważny. Podobnych faktów naliczyć możemy bardzo wiele. Skutki tej działalności ks. Podlaszeckiego przyniosą w przyszłości bez wątpienia owoc taki, że ów chłopczyna jak i inni, których w ten sposób przyciągnięto na obrządek gr. kat. — wzgardzą jednym i drugim obrządkiem i staną się bezwyznaniowymi. Zapytujemy więc ks. Podlaszeckiego, czy taka jest gorliwość pasterza parafji i na tem się ogranicza? czy tą drogą ma wszczepiać zgodę, miłość i poszanowanie wiary św. obrządków i praw Kościoła? czyliż to nie jest powodem wzgardy religji i rozrywanie bratniej jedności? Zapytujemy dalej czy najprzewielebniejszy konsystorz gr. kat. w Stanisławowie wie o tej fałszywej gorliwości gr. kat. parocha w Monasterzyskach, który wdarł się w prawa przysługujące tylko biskupowi łacińskiemu? Jeżeli więc wie, to mamy nadzieję, że faktu tego mimo nie pozostawi, ale zarządzi energiczne śledztwo tak względem tutejszego proboszcza gr. kat., jak również i dziekana buczackiego ks. Drohomireckiego, komisarza konsystorjalnego i ks. Juljana Drohomireckiego i ich do odpowiedzialności pociągnie i położy koniec dalszym podobnym nadużyciom. Ks. Zacharjasz Podlaszecki jest wielce gorliwym! Dowodem czego owe starania i zabiegi u wysokich władz rządowych o uzyskanie pozwolenia zbierania składek w całej Galicji, jak również, jak to słyszeliśmy, o uzyskanie pozwolenia na loterję fantową w całem państwie austrjackiem, na dokończenie w 3 częściach już postawionej cerkwi. Taka praca i te zabiegi zdają nam się zbyteczne; dostatecznemby było, aby cerkiew rozpoczętą dokończyć — zbierać w miejscu i w okolicy składki i ofiary przez lat 2 lub 3, a z ofiar tych mogących wynieść do 3 lub 4 tysięcy złr., łatwo cerkiew dokończonąby być mogła, a nie rozciągać swoich zabiegów na tak obszerne rozmiary; bo może inne ważniejsze są potrzeby kraju, np. ogólna nędza, głód, pożary, powodzie itp., gdzie ofiarność ludu więcej jest pożądana. I tutaj zapytujemy ks. Podlaszeckiego, czy ta bezwzględna gorliwość jego na dokończenie cerkwi jest koniecznością nieodzowną? Dodać musimy że gdyby nawet w miejscu nie było cerkwi, gdzie zaledwie 30 numerów należących do gr. kat. parafji naliczyć można — to nabożeństwo i wszelkie funkcje cerkiewne mógłby paroch spełniać w przyłączonej cerkwi filjalnej w Folwarkach, bez wielkich trudów, któráto cerkiew zaledwie 200 kroków i to groblą od miasta jest oddalona. Wysokie władze rządowe raczą łaskawie zwrócić na tę okoliczność uwagę, czyli rzeczywiście parafja gr. kat. w Monasterzyskach jest w takiej konieczności, iżby aż pomoc całego kraju a względnie całego państwa była potrzebną, na ukończenie cerkwi w Monasterzyskach.

W miasteczku naszem inną ważniejszą mamy potrzebę, a mianowicie budowę szkoły, bo ktokolwiek bliżej zna Monasterzyska, ten wie, że przeszło 1000 dzieci obowiązanych do szkoły, w budynku szkolnym jaki teraz jest, i o siłach dwóch nauczycieli, pomieścić się nie może, ten wie również, że zaledwie 200 dzieci jest w stanie uczęszczać do szkoły, a do 900 pozostaje bez żadnej nauki. Tu by raczej należało zwrócić pracę i zabiegi, aby utworzyć fundusz i powiększyć budynek szkolny, pomnożyć siły nauczycielskie i to byłoby nieocenionem dobrodziejstwem dla tutejszej ludności i przyszłych pokoleń. Miejscowość Monasterzyska z przyległościami Folwarki i Berezówka, jest to może jeden punkt w Galicji, gdzie tyle dziatwy obowiązanej do szkoły, a dotąd wysokie władze rządowe, tak rada szkolna krajowa jak i namiestnictwo nie zwróciły uwagi na tę piekącą potrzebę, aby biednej ludności przyjść w pomoc i zarządzić rozszerzenie budynku szkolnego i powiększyć siły nauczycielskie, by w przyszłości z tej młodzieży dotąd zaniedbanej, lepsze pokolenia wyrość mogły!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Tadeusz Pilat wyjechał wczoraj wieczór na kilka tygodni do Zakopanego. — Wincenty Tschürschnitz, dyrektor państwowej szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie, wyjechał do Monachjum. Podczas jego nieobecności zastępywać go będzie prof. tejże szkoły p. Marceli Białobrzeski. — P. Koch de Langentreu, radca dworu i centralny inspektor poczt w ministerstwie handlu, bawi w Krakowie w sprawie umieszczenia i rozłożenia filij pocztowych, spowodowanych budową gmachu pocztowego.

Nekrologja. Leon Czekoński, żołnierz wojsk polskich z 1863 r., z oddziału jenerała Różyckiego, więzień stanu, zmarł w Czortkowie w 62 roku życia. Sp. Czekoński w młodszych latach jako człowiek zdolny i wykształcony, dał się poznać z bardzo fortunnych próbek literackich. Prześlicznie władał językiem ruskim, a głośną była w swoim czasie broszura jego p. t. „Słowo do *Słowa*“, w której powstał przeciw moskiewskim tendencjom językowym i politycznym Świętojurców lwowskich. Po powstaniu 1863 r. osiadł w Czortkowie, gdzie przymiotami osobistemi zjednać sobie umiał takie zaufanie obywateli, iż przez dłuższy czas wybierany był na burmistrza.

Kalendarz. Piątek (3.): Znalezienie św. Szczepana. Wschód słońca o godz. 4. min. 36, zachód o godz. 7. min. 38.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Sprawa kulparkowska, znana z zajść na ostatniej sesji sejmowej, została już przez Wydział krajowy ostatecznie załatwioną. W następstwie przeprowadzonego śledztwa otrzymali dyrektor zakładu kulparkowskiego dr. Gustaw Neusser i prymarjusz tegoż zakładu dr. Włodzimierz Dobiński upomnienie za niedokładne wykonywanie obowiązków służbowych, a nadto dr. Dobiński osobnym dekretem przeniesionym został ze względów służbowych w stały stan spoczynku. Sekundarjusz zakładu dr. Alfred Laśkiewicz został ze względów służbowych uwolniony od pełnienia obowiązków. Obecnie pełni prowizorycznie w zakładzie kulparkowskim obowiązki prymarjusza dr. Jan Kulczyński, zaś sekundarjusza dr. Eugenjusz Wisłocki, jednakowoż konkurs ogłoszony przez Wydział krajowy na te posady upłynął z końcem zeszłego miesiąca i spodziewać się można, że w ciągu dwóch tygodni obie powyższe posady zostaną stale obsadzone.

Piętnastu inspektorów gorzelnianych ma być mianowanych w skutek wchodzącej w życie nowej ustawy wódczanej. Otóż powstaje przy tej sposobności obawa, że posady te dostaną się cudzoziemcom, gdyż, o ile wiemy, konkurs na nie rozpisany został z terminem dziesięciodniowym (upływa on podobno z d. 6. tm.), tak więc krótkim, że przy małej liczbie ludzi ukwalifikowanych u nas na te posady, a przynajmniej mających dowody kwalifikacji pod ręką, łatwo staćby się mogło, że pochwycą je cudzoziemcy, mający się lepiej na baczności. Jest wprawdzie warunek, że inspektor znać musi język krajowy, ale już wiemy aż nadto dobrze, jaki to czasem szwargot uważany bywa za dowód znajomości języka krajowego, zwłaszcza wtedy, gdy się można zasłonić pretekstem, że krajowcy nie mogli się odpowiedniemi wykazać kwalifikacjami. Możeby więc zbyt krótki termin dał się przedłużyć lub kompetenci krajowcy mogliby otrzymać pozwolenie złożenia brakujących dokumentów później. Leżałoby to w dobrze zrozumianym interesie kraju i — spodziewamy się, że uwaga ta uwzględnioną zostanie.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty nadał profesorowi gimnazjalnemu w Tarnopolu, Andrzejowi Czyczkiewiczowi, miejsce profesora przy gimnazjum realnem wyższem w Brodach; profesorowi gimnazjalnemu w Złoczowie, Juljanowi Jaworskiemu, miejsce profesora przy szkole realnej w Jarosławiu; profesorowi w Drohobyczu Antoniemu Kwiatkowskiemu przy gimnazjum w Stryju; profesorowi w Tarnopolu Piotrowi Lewickiemu przy gimnazjum we Lwowie; rzeczywistemu nauczycielowi w Jarosławiu Adamowi Puszczyńskiemu posadę nauczyciela przy gimnazjum w Brzeżanach, profesorowi w Jarosławiu Robertowi Rischka przy szkole realnej we Lwowie.

Dalej mianował p. minister rzeczywistymi nauczycielami gimnazjalnymi: prowizorycznego nauczyciela Jana Nowaka, dla szkoły realnej w Jarosławiu; Leopolda Seidlera, dla szkoły realnej w Stanisławowie. Wreszcie następujących suplentów: Franciszka Bieniasza, dla gimnazjum w Złoczowie; dr. Franciszka Bylickiego, dla 3 gimnazjum w Krakowie; Jana Chlebek, dla gimnazjum w Tarnopolu; Jana Dziurzyńskiego, dla szkoły realnej i gimnazjum wyższego w Kołomyi; Jana Halagardę, dla gimnazjum w Stryju; Kamila Hecka, dla gimnazjum w Stryju; Antoniego Janitę, dla gimnazjum w Jarosławiu; Michała Jezienickiego, dla gimnazjum w Tarnopolu; Władysława Lecha, dla gimnazjum w Tarnopolu; Szymona Matusiaka, dla niższego gimnazjum w Bochni; Jana Matwija, dla szkoły realnej wyższego gimn. w Drohobyczu; Bronisława Mrawinczica dla gimnazjum w Wadowicach; Bazylego Sanata dla gimnazjum w Brzeżanach; Radolfa Szantrocha dla gimnazjum w Samborze; Stanisława Schneidera dla gimnazjum w Przemyślu; Stanisława Switalskiego dla gimnazjum w Złoczowie; Mieczysława Warmskiego dla szkoły realnej i wyższego gimnazjum w Drohobyczu; Romana Zawilińskiego dla 3 gimnazjum w Krakowie i Teofila Zosel dla gimnazjum w Stryju.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia tempratura była + 26·4°C., najwyższa + 33·8°C., najniższa w nocy + 20·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 25°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne i do burzy skłonne, co najwięcej deszcz chwilowy.

W Horodence otwiera kancelarję adwokacką p. dr. Bolesław Białkowski w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Odnośny edykt ogłoszony został właśnie w dzienniku urzędowym *Gazety Lwowskiej*.

Krajowa Dyrekcja skarbowa ogłasza: „Doszło do wiadomości władz skarbowych, że niektórzy handlarze wódki zamierzają celem obejścia zarządzonego w §. 99 ustawy o podatku od wódki z dnia 20. czerwca 1888 dodatkowego opodatkowania napojów spirytusowych, swoje zapasy tych napojów na mniejsze ilości po 10 litrów rozdzielić i takowe innym osobom oddać w przechowanie, tudzież, że w tym celu zamawiają już flaszki i inne odpowiednie naczynia z takiemi zamknięciami, któreby zapobiegały niespostrzeżonemu otwarciu tychże flaszek i naczyń przez osoby, którym takowe w przechowanie oddane zostaną.

Postępowanie takie stanowi ukrócenie dochodów skarbowych, przewidziane w § 99. ustępie 10. wyżej powołanej ustawy, a każdy, który w tem ukróceniu w jakikolwiekbądź sposób bierze udział, lub przy spełnieniu tegoż jest pomocnym, odpowiada według § 137. ustawy karnej na przestępstwa dochodowe za grzywny, które odnośni handlarze wódki, sprawcy wzmiankowanego przekroczenia będą musieli ponosić.

W obec tego widzi się ck. krajowa dyrekcja skarbu spowodowaną zwrócić niniejszem uwagę na surowe postanowienia karne §§ 82, 96. i 99. ustawy o podatku od wódki z dnia 20. czerwca rb. i przestrzedz przed podobnem postępowaniem.

Przy tej sposobności zwraca się także uwagę wszystkich interesowanych, że według § 99. l. 1. powołanej ustawy o opodatkowaniu wódki tylko dla całego gospodarstwa domowego (domu, rodziny), a nie dla każdego członka gospodarstwa (domu, rodziny) zapas alkoholu aż do 10 litrów wolny jest od dodatkowego opodatkowania.

Przedsiębiorstwo budowy koszar dla żandarmerji we Lwowie, na rogu ulicy Kopernika i Sapieżyńskiej, na którą to budowę Sejm krajowy na ubiegłej sesji uchwalił kwotę 150.000 zł., otrzymała spółka, na której czele stoi p. Radwański. Rzeczona budowa ma się rozpocząć bezzwłocznie, a w roku przyszłym ma być oddaną do właściwego użytku.

Zmarły w styczniu rb. w Stryju Edward Hosch, właściciel kilku realności w Stryju, zapisał na cele dobroczynne następujące legata:

a) na fundusz szpitala w Stryju 2000 złr., b) na fundusz szpitala w Grybowie 1000 złr., c) na rz. kat. kościół w Stryju 500 złr., d) na rz. kat. kościół

w Grybowie 500 złr. e) gminie Pokienicze kwotę 5000 złr. z tem, aby z procentów od tej kwoty opłacane były corocznie podatki od pastwiska gminnego, f) gminie miasta Stryja dom pod l. 72 w Stryju w cichynie i ogrodem. Reszta kapitałów, jaka po wypłacie legatów, (w gotowiźnie kwotę 73.000 złr. wynoszących:) i po opędzeniu kosztów pogrzebu pozostanie, stanowić ma fundusz, z którego wypłacaną być ma corocznie:

a) każdoczesnemu marszałkowi rady powiatowej w Stryju kwota 300 złr., b) na koszta nabożeństwa za duszę testatora 60 złr., c) reszta dochodów zaś rozdzielona być ma na cele dobroczynne, według uznania każdoczesnego marszałka rady powiatowej i pod tegoż nadzorem.

Egzekutorem tego rozporządzenia ostatniej woli zamianował testator każdoczesnego marszałka rady powiatowej stryjskiej.

Takich, daj Boże więcej!

Niebezpieczny pasażer. Wczoraj po przybyciu pociągu czerniowieckiego na tutejszy dworzec i po otworzeniu wagonu pakunkowego, wyskoczył zeń młody mężczyzna i usiłował uciec z zawiniątkiem, które miał przy sobie. Przytrzymano go jednak w osobie Stanisława Towarnickiego, który zeznał, że wracając ze Stanisławowa po bezskutecznem poszukiwaniu za służbą, a nie mając już funduszów na powrót do Lwowa, zakradł się w Starem Siole do wozu pakunkowego, gdzie podczas jazdy rozbił obcy kuferek i przywłaszczył sobie różne rzeczy, które w jego zawiniątku znaleziono. Towarnickiego oddano pod sąd.

Dziś lub jutro — donosi *Kurjer Poznański* — przejeżdżać będzie przez Poznań oddział marynarki austrjackiej, złożony z trzech oficerów, 38 podoficerów i tyluż majtków pod dowództwem kapitanów fregaty, udając się do Elbląga po odbiór dwóch statków torpedowych. Oficerowie i podoficerowie będą przy broni, marynarze bez niej.

Polowania. Jak donosi *Ung.-Post*, w początku września odbędą się większe polowania w Görgönyjskim rewirze arcyks. Rudolfa. W polowaniach tych, jak słychać, ma wziąć także udział książę Walji.

Na sposoby biorą się! Przepłoszeni ajenci emigracyjni urządzają się w ten sposób, że namówionych do emigracji chłopów przebierają za kobiety. I tę sztuczkę wszakże odkryła już dyrekcja policji i rozumie się udaremniła zabiegi ajentów.

Zajścia w Granie, o których wczoraj donosiliśmy, są w rozmaity sposób komentowane, choć już stwierdzić można, że kanonik Reiner rzeczywiście jedynie z powodu zdrowia; dr. Sala zaś ma przejść na protestantyzm i ożenić się. Wygotował on dłuższe, wyjaśniające krok jego pismo, które niebawem ma się ukazać.

Jeszcze Mackenzie. Mackenzie oświadczył, że nakładcę, któryby sprawozdanie niemieckich lekarzy wydał po angielsku, będzie ścigał sądownie. W obec tego organ Bismarka wystąpił onegdaj z pewnym pełnym zjadliwości artykułem, w którym zarzuca Mackenzie'mu brak uczciwości i obawę przed prawdą, co to właśnie był powodem nieszczęśliwego wyniku słabości cesarza.

Polacy na obczyźnie. Po wszech ziemiach i po wszech wodach, jakby powiedział Krasiński, rozrzuceni są niedobrowolnie niestety rodacy nasi. — Do uniwersytetu na Syberji, który urzędowo otwarty ma być 3. bm. w Tomsku — jak donoszą dzienniki warszawskie — na katedrę zwyczajnego profesora chemji ogólnej i lekarskiej mianowany został p. Stanisław Zaleski, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego. Dobrowolne to zesłanie samego siebie dla pracy na niwie naukowej.

Dowiadujemy się, że arcyksiążę Rudolf, opuszczając Lwów, wyraził się z wielkiem uznaniem o porządku, jaki w mieście panował. Uznanie to należy się także radcy p. Marynowskiemu i majorowi Gessnerowi, który zresztą cały plan przejazdów układał.

Wzmiankę naszą o bezpotrzebności policji przed hotelem George'a skonfiskowała onegdaj prokuratorja, o sprawie tej więc mówić nie będziemy. Chcemy tylko wyrazić, że wzmianka nasza o „surowem" nie dotyczy właściwie ajentów policyjnych, a w każdym razie nie tych, którzy stali bezpośrednio obok hotelu, utrzymując porządek. Dowiadujemy się bowiem, że jakieś indywidua, korzystając z tego, że ajenci nie mieli odznak, odgrywały w obec publiczności, stojącej przy małych Szkarpach, rolę ajentów policyjnych, aby się w ten sposób dostać naprzód. Ci to właśnie dali powód do skarg, które ze strony publiczności wyrażać się dały.

W parku Kilińskiego (stryjskim), który z każdym dniem zyskuje zwolenników, zebrała się onegdaj liczna publiczność, ażeby posłuchać muzyki 9 pp., która od godz. 6—7½ przegrywała pod kierownictwem swego dyrygenta p. Falla. Orkiestra, która w czasie pobytu arcyksięcia była ciągle zajęta, spisała się jak zwykle wyśmienicie, a program zawierający utwory Sechiego, Straussa, Verdi'ego, Schlögla, Abta i Mayerbeera był pięknie ułożony.

Wieczorem zapełniła się restauracja licznymi gośćmi. Przy tej sposobności musimy położyć na sercu komu należy, ażeby już raz restaurację przyprowadzono do lepszego stanu. Dziś gdy zrobiono aż do restauracji wyborną drogę, lokal ten może mieć nadzwyczajną wartość. Potrzeba tylko człowieka, któryby go urządził i wyposażył, gdyż tak jak jest, wcale po stołecznemu nie wygląda. Przy tej sposobności nie zawadzi wyrazić życzenia ażeby właściciel restauracji postarał się o lepszą usługę—i kilkanaście krzeseł. W obec zwiększającej się ciągle frekwencji wyjdzie mu to niewątpliwie na korzyść.

Następnie konieczną jest rzeczą, ażeby urządzono w pobliżu parku stryjskiego stację dorożek. Dwa lub trzy fiakry codziennie — to w obec znacznej ilości wehikułów nie byłoby za wiele.

Parkowi stryjskiemu pod względem urządzenia nie jedno jeszcze braknie, o tem jednak pomówimy przy sposobności rozszerzenia parku.

Wszystkie miejsca spacerowe były onegdaj szczelnie zapełnione. Wiele osób wyjeżdżało i na dalsze wycieczki jak do Rudna, Siechowa i Brzuchowic.

Z Sokoła. Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" zawiadamia, że z dniem 1. sierpnia rb. rozpoczęły się ćwiczenia dla członków i uczniów towarzystwa, a mianowicie w poniedziałek, środę i piątek, dla uczniów od 6. do 7., zaś dla członków od 7. do 8 wieczorem.

Sprawozdanie półroczne z ruchu chorych w lecznicy lwowskiej za czas od 1. stycznia 1888. do 1. lipca t. r. Leczono ogółem chorych 4003. Operacyj wykonano na obu oddziałach chirurgicznych i ginekologicznych 207.

Ruch chorych na pojedynczych oddziałach był następujący:

Oddział chorób wewnętrznych	I. Dr. Jana	995
„ „ „	II. Dr. Jasiński	223
„ „ „	III. Dr. Schmidt	321
„ „	nerwowych Dr. Prus	94
„ „	chirurgiczny I. Dr. Schram	386
„ „ „	II. Dr. Wehr	312
„ „	dzieci Dr. Sieradzki	590
„ „	kobiecych Dr. Sielski	327
„ „	ocznych Dr. Wiktor	252
„ „	wenerycznych Dr. Tatarczuch	503

Ordynacyj udzielono 15.200.

Eksplozja beczki. Onegdaj około godziny 4½ popołudniu silna detonacja przeraziła w wysokim stopniu mieszkańców Rynku, oraz osoby przechodzące. Przyczyną przestrachu była próżna beczka z rumu, stojąca przed sklepem p. Langnera w Rynku l. 9, którą po spuszczeniu z niej płynu do flaszek, ustawiono na ulicy, zkąd ją miał spedytor zabrać. Czy to skutkiem iście tropikalnego gorąca, czy też kto niebaczny rzucił niedopałek cygara, dość, że gazy w beczce zapaliły się i ze straszliwym hukiem wysadziły z niej dno. Beczkę, zatoczono przed pobliską studnię, ugaszono natychmiast... a w pół godziny potem roznoszono pogłoskę, że w sklepie Langnera wybuchł pożar, przy którym poparzyło się aż dwóch ludzi.

Ofiary eksplozji w sklepie Hübnera mają się lepiej, o tyle przynajmniej, że nie zachodzi obawa o o życie u Karpiela, Nędzy i Barana. Ordynujący lekarz dr. Rożański nader troskliwie zajmuje się chorymi.

Mahdi.

Znany podróżnik afrykański, dr. Junker, donosi redakcji *Geographische Mittheilungen* co następuje:

W dniu 5. lipca b. r., przybył z Chartumu nowy posłaniec do Kairu, przynosząc pisma od Lupton-beja do jeneralnego konsula angielskiego, oraz od misjonarza Urwaldera do misji katolickiej, żądające wypłaty sum pieniężnych. Urwalder żąda nadto, by mu przysłano przepisy i przybory farbiarskie, służące do farbowania zwykłych szarych materyj bawełnianych, jakich używają Dongolanie. W ten sposób bowiem zamierzają wzięci w niewolę misjonarze i zakonnice zarabiać na swe utrzymanie.

Nierównie ważniejszemi od pism przesłanych są doniesienia samegoż posłańca, sprytnego Berberyjczyka, który zna dokładnie obecną rezydencję Mahdiego, Omdurman, leżącą naprzeciw Chartumu na zachodnim brzegu Nilu, a nadto posiada pewne związki z najbliższem jego otoczeniem. Według opowieści posłańca, los jeńców znacznie jest gorszym, niż to pierwotnie donoszono. Slatin-bej zniewolony jest pełnić służbę boaba. Przez cały dzień musi siedzieć pod drzwiami Mahdiego, gdzie jest nieustannie narażony na rozmaite upokorzenia z jego strony i na pośmiewisko gawiedzi. Nie rzadko odbiera nawet plagi. W nocy sypia pod strażą w przyległym budynku. Nie wolno mu ani oddalić się od boku Mahdiego, ani też rozmawiać z którymkolwiek z Europejczyków, lub pójść do bazaru.

Toż samo izolowanym zupełnie jest Lupton-bej, który pod bezustannym nadzorem pracuje i sypia w arsenale. Neufeld pod zarzutem szpiegostwa pozostaje ciągle w więzieniu. Handlarze greccy i misjonarze pozostają wprawdzie na wolnej stopie, lecz nie wolno im miasta opuszczać. Zajmują się handlem, lecz muszą się z tem ukrywać, gdyż wszelki zarobek jest im surowo wzbroniony.

Na razie nie ma nawet nadziei, by w drodze wykupna lub zamiany, ułatwić Europejczykom wydobycie się z tej niewoli. Swego czasu zaproponowano z Chartumu wymianę białych w zamian za kilku derwiszów, których Kababisze schwytali. Mahdi dowiedziawszy się o tej propozycji, zawezwał wszystkich jeńców przed siebie, za nimi stanął szereg czarnych uzbrojonych w lance. Wówczas Mahdi zapytał, kto sobie życzy wymiany. Naturalnie, że w obec takiej sytuacji nikt nie ośmielił się wystąpić z podobnem żądaniem.

Posłaniec potwierdza w zupełności wieści o ucisku, jakiego się Mahdi dopuszcza, oraz o wzrastającej przeciwko niemu niechęci ze strony ludności, która nie czci w nim proroka, lecz obawia się go i nienawidzi jako uzurpatora i tyrana. Niedawno zamordował Mahdi szeika Salcha, naczelnika Kababiszów arabskich. W Darfurze, jeden z rodu dawnych władców, kazał się ogłosić sułtanem. Pokonany dał głowę wespół z całą rodziną i zwolennikami. W skutek tego w Kordofanie, gdzie równie dawał się uczuwać pewien ruch buntowniczy, zarządził Mahdi krwawą rzeź między znakomitszymi osobami miasta. Tylko bojaźń wstrzymuje ogół ludności przed zrzuceniem jarzma, które o wiele jest cięższem niż dawne rządy Egipcjan, nie odznaczające się bynajmniej ani sprawiedliwością, ani też łagodnością. Trzysta ludzi regularnego wojska, przekroczywszy granicę mogłoby do Chartumu wejść w sile 10.000 nagromadzonych po drodze ochotników i położyć koniec całej potędze Mahdiego. Między Wadi-Halfa a Berberem nie ma Mahdi żadnej zorganizowanej siły zbrojnej. Włóczą się tylko na tej przestrzeni bandy, które w jego imieniu plądrują kraj i przejezdnych, zarówno Arabów jak też chrześcjan.

Jedynym punktem zdolnym do dania oporu jest Berber, w którym się znajduje załoga Mahdiego i działa. Gdyby wkraczający mogli się pochlubić najdrobniejszą przewagą i dotarli do Chartum, wówczas załoga Berberu nie omieszka się połączyć z głównemi siłami Mahdiego. Ze strony ludności nie należy się obawiać oporu, lecz przeciwnie liczyć można na energiczne wsparcie.

Mahdi zaatakowany, nie będzie myślał o bronieniu Omdurmanu, który wcale nie jest obwarowany, lecz z całą pewnością cofnie się wraz z swymi zwolennikami i skarbami na południe, wgłąb Kordofanu.

Europejczyków powlókłby nieochybnie za sobą jako zakładników. Nie jest wszakże wykluczoną ewentualność, że wśród zamięszania udałoby się im umknąć.

Berberyjczyk, głoszący te wieści, opuścił rezydencję Mahdiego jeszcze z końcem maja. Wówczas gotował Mahdi od dwu miesięcy ekspedycję na południe przeciw jakiemuś białemu baszy. Wyprawa ta składa się z 4000 ludzi, ambarkowanych na trzech parowcach i trzynastu barkach. Jest ona prawdopodobnie skierowaną przeciw Eminowi-baszy, którego pobyt w podzwrotnikowych prowincjach na czele dobrze zorganizowanego oddziału, oraz posiłków, jakie otrzymać może w każdej chwili od krajowców, mógł zdawać się groźnym potędze proroka.

Być też może, że owym białym baszą, który ma przebywać w okolicach Bahr el Gazal, jest nie kto inny tylko sam Stanley. W takim wszakże razie należy przypuścić, że jego pochód przeciw Mahdiemu nastąpił już po połączeniu z Emin-baszą, gdyż własny jego oddział 480, z którym wyruszył z Aruwimi, byłby bezwzględnie niewystarczającym do takiej wyprawy. Przeciw tej wersji przemawia wszakże naprzód okoliczność, że wieść mówi o jednym baszy, nie zaś o dwóch, powtóre zaś fakt, iż białego tego baszę zwie posłaniec mudirem, który to tytuł przysługuje jedynie Eminbaszy, jako gubernatorowi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Adolfina Zimajer ukończyła onegdaj na krakowskiej scenie świetne jak zawsze swoje tegoroczne występy. Żegnano ją — pisze *Czas* — jak przystało, z uznaniem entuzjastycznem niezwykłego talentu i rozumnej pracy, zapoznanych przecież przez niektórych warszawskich krytyków, uchodzących do niedawna za wyrocznie. P. Zimajer udaje się na dziesięć dni do swej willi w Zakopanem, poczem znowu puszcza się na obczyznę do Pragi i Berlina, gdzie zupełnego a zasłużonego uznania zawsze jest pewną. Jest jednak nadzieja, czego sama pragnie, pozyskania jej na stałe dla sceny polskiej. My zaś ją żegnamy, dziękując za doznane wrażenia nie operetkowe, ale prawdziwie artystyczne. — Dyrekcja teatru pozyskała p. Skalską na kilka występów w operze. W przyszłym tygodniu rozpocznie się szereg występów „Trubadurem." Następnie daną będzie „Traviata", „Marta" i „Łucja."

Rysunki Matejki do Ikonostasu cerkwi św. Norberta, która się obecnie według p. Stryjeńskiego odnawia i przebudowuje, nadeszły dziś na wystawę Sztuk pięknych. Na trzynastu tablicach, stanowiących cykl religijnych przedstawień, według ruskiego rytuału pojętych i ugrupowanych — streścił natchniony mistrz całą niemal symbolikę unickiego Kościoła. Biblijne postacie Dawida, Mojżesza, Izajasza, Jeremjasza i proroków, oraz ewangielistów i apostołów zdumiewają istotnie jenialnością pomysłu i siłą natchnienia, rozpierającą granice wyobraźni. Przedstawienia zaś z Nowego Testamentu, jakoto: Zwiastowanie, Narodzenie Pańskie, Wieczerza, Ukrzyżowanie, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha św., Wniebowzięcie Najś. Panny itd. wprowadzają całkiem nowe motywa do tego odwiecznego, a jak się tu okazuje, nigdy niewyczerpanego tematu.

Jak się to stało? *(Wie es gekommen?)* pod tym tytułem drukuje *Wiener Allg. Ztg.* nowelkę Józefa Blizińskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dnia 31. lipca 1888. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 908.602·62.

Wiedeń 1. sierpnia Wyciągnięto następujące serje losów z roku 1860. Serja 140 305 404 564 606 672 784 864 895 980 1204 1389 1600 1618 1628 1713 1748 2001 2017 2107 2118 2254 2260 2279 2694 2957 3081 3200 3209 3218 3372 3729 3730 3920 4019 4040 4141 4233 4308 4350 4530 4573 4642 4841 4852 4858 4921 5003 5072 5136 5380 5400 5485 5699 6004 6217 6391 6413 6590 6837 7006 7310 7546 7668 7930 7940 7961 8046 8126 8175 8176 8323 8720 8823 9206 9830 9834 9907 10473 10554 10748 10972 11006 11250 11314 11337 11462 11562 11604 11918 12030 12113 12143 12578 12609 12830 12877 12969 12973 13044 13181 13245 13287 13515 13986 13989 14027 14063 14149 14242 14370 14382 14428 14489 14682 14774 14875 15430 15510 16167 16778 16989 17026 17404 17509 17539 17659 17696 17707 17815 18209 18419 18447 18479 18963 18923 19463 19474 19487 1971

Przegląd polityczny.

* Do Rady powiatowej w Tarnowie, przy wyborze uzupełniającym z grupy miast Tuchów-Ryglice, wybrany został dr. Alfred Kalisz, lekarz z Tuchowa. Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Brzeżanach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 11. września bież. roku.

* Pisma rosyjskie nie zawierają o tem żadnej wzmianki, jakoby sam Pobiedonoscew był odczytał adres biskupa z Canterbury, który miał powiedzieć, że Kościół prawosławny ma się złączyć z anglikańskim przeciw Kościołowi katolickiemu — a zawierają cztery mowy, względnie toasty wypowiedziane przez prokuratora św. Synodu. W pierwszej mowie sławi piękność prawosławnej służby bożej, która największą zachowała czystość apostolską. W drugiej oznacza prawosławie, jako najlepszą podporę absolutyzmu, dziękując przy tem Bogu, że ochronił dotychczas Rosję od nieszczęścia reprezentacji ludowej, która zniszczyła wszystkie państwa słowiańskie, w których była zaprowadzoną. W trzecim toaście wzniósł zdrowie hierarchji, a w czwartym prawosławnego duchowieństwa, które często mimo wielkiej biedy pracuje dla wielkiej Rosji. Z tym toastem złączył toast na powodzenie rosyjskich żołnierzy, którzy oddani są w zupełności swojej wierze.

* Podług korespondenta *Corr. de l'Est* z Kopenhagi, na drodze z portu do Amalienborgu podczas przejazdu cesarza Wilhelma stał szpaler wojska. Niemcy usiłowali wydać okrzyki na cześć cesarza, które stłumione zostały przez ludność duńską. Przyjęcie było zimne, spokojne i godne. Przy pierwszem spotkaniu królowa była widocznie wzruszoną, zapanowała jednak nad sobą i przywitała się z cesarzem.

* *Corr. de l'Est* donosi, iż nastąpiła zamiana bardzo serdecznych depesz między królem Milanem a cesarzem Wilhelmem II. z powodu urodzin jego piątego syna.

* *Nordd. Allg. Ztg.* rozbierając noty dyplomatyczne p. Crispi o zajęciu Massawy przez Włochy, podnosi ustęp odnoszący się do Francji, i wyraża przekonanie, że nieusprawiedliwiona postawa rzeczypospolitej francuskiej względem Włoch jest jednym z najbardziej niepokojących symptomów obecnego położenia międzynarodowego, i że nic nie pozwala wnosić, aby w tej mierze zaszła zmiana na lepsze.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 1. sierpnia. Jakkolwiek niedawno temu, bo jeszcze przed kilkoma dniami, zaprzeczano stanowczo z urzędowego źródła doniesieniu, jakoby minister oświaty dr. Gautsch miał wnieść dymisję, niemniej przeto pogłoski o dymisji utrzymują się bardzo uporczywie, znajdując nawet silny odgłos w zagranicznej prasie. Zdaje się, że te pogłoski pomimo wszelkich półurzędowych zaprzeczeń nie są bez podstawy. Istotnie jest minister oświaty bardzo zniechęconym. Przyczyny tego szukać należy w położeniu wytworzonem przez wniosek szkolny ks. Liechtensteina. Minister przewiduje wielkie dla siebie trudności już w najbliższej przyszłości, a że nie ma on pewności, czyli zdoła wyjść bez szwanku z walki parlamentarnej, przeto woli usunąć się już teraz. Dowiadujemy się, że dotychczas w sprawie dymisji Gautscha nic nie ma jeszcze stanowczego. Jego ustąpienie lub pozostanie w urzędzie zawisłem będzie od postanowień gabinetu co do sprawy szkolnej, które to postanowienia dopiero na początku września będą powzięte, mianowicie, czy rząd wystąpi z samodzielnem przedłożeniem dotyczącem szkół ludowych, lub jeżeli nie weźmie inicjatywy w tej sprawie, jakie zajmie stanowisko w obec znanego wniosku ks. Liechtensteina. Można liczyć na pewno, że przed wrześniem zmiana w kierownictwie ministerstwa oświaty i wyznań nie nastąpi. *(N. R.)*

Kopenhaga 1. sierpnia. Zachowanie się ludności duńskiej było tego rodzaju, że cesarz Wilhelm zniechęcony, w żaden sposób nie chciał przenocować na terytorjum duńskiem. *(N. R.)*

Paryż 1. sierpnia. Dzienniki tutejsze twierdzą, że Włochy zamierzają wykonać niespodziewany zamach na Tripolis. Podejrzenia te nie zdają się być bezpodstawne. *(N. R.)*

Berlin 31. lipca. Według doniesienia *Berl. Tagbl.* bawi tutaj szwedzki intendant Hazelius, aby sferom kompetentnym przedłożyć wynaleziony przez się system nowy broni palnej. *(N. fr. Pr.)*.

Kiel 31. lipca. Uwięziono tu indywiduum, które przydybano przy rysowaniu tutejszych fortów. Uwięziony ma być francuskim oficerem marynarki. *(N. fr. Pr.)*.

Londyn 31. lipca. Parnell obwinia Chamberlaina, że mu często zdradzał tajemnice gabinetu. Oskarżenia wywołują wielką sensację, w której występują na drugi plan dochodzenia komisji śledczej. *(N. fr. Pr.)*.

Wiedeń 2. sierpnia. Tegoroczny szesnasty międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się w dniach 27. i 28. bm. w domu składowym w Wiedniu. *(G. L.)*

Wiedeń 2. sierpnia. *Wiener Ztg.* publikuje rozporządzenie ministerstwa wspólnego dotyczące zawieszenia czynności sądów przysięgłych w sprawach karnych, które powstały na tle dążności anarchistycznych. Rozporządzenie to obowiązuje okręgi sądowe: Wiedeń, Korneuburg, Wiener-Neustadt, Wels, Praga, Bruex, Jiczyn, Jungbunzlau, Reichenberg, Berno, Ołomuniec, Nowy Jiczyn, Graz, Leoben i Celowiec od 10. sierpnia 1888 do 31. lipca 1889. *(G. L.)*

Londyn 2. sierpnia. Prawie w całej Anglji ciągłe deszcze, niszczące powodzie, żniwa miejscami całkiem zniszczone. Zachodnia część Londynu, zamieszkana przeważnie przez ludność ubogą stoi pod wodą. Nędza wielka. *(G. L.)*

Berlin 2. sierpnia. Herbert hr. Bismark przybył tu dzisiaj z Friedrichsruhe. *(G. L.)*

Stambuł 2. sierpnia. Wczoraj ogłoszono sankcjonowaną iradę sułtańską, mocą której br. Hirsch otrzymał koncesję na otwarcie ruchu na linji kolejowej Bellowa-Vakarel. *(G. L.)*

Montpellier 2. sierpnia. Minister handlu zapewnił właścicieli winnic, że Francja nie podpisze traktatu handlowego z Włochami. *(G. L.)*

Fontainebleau 2. sierpnia. Carnot przybył tu wczoraj. *(G. L.)*

Melbourne 2. sierpnia. Międzynarodowa wystawa wczoraj otwartą została. *(G. L.)*

Monachjum 2. sierpnia. Wczoraj przybył tu następca tronu włoskiego. *(G. L.)*

Rzym 2. sierpnia. Papież ogłosi niebawem encyklikę do biskupów wschodnich.

W Bolonji strejkują czeladnicy piekarscy.

Rodzina Crispi'ego wyjeżdża dzisiaj do Karlsbadu. Crispi odprowadzać jej nie będzie. *(G. L.)*

Paryż 2. sierpnia. Część robotników strejkujących podjęła roboty na nowo.

Carnot wyjechał wczoraj po południu do Fontaineblau. *(G. L.)*

Rzym 2. sierpnia. W gminie Ponza Arcinazzo (w prowincji rzymskiej) obóz kleryny, który uległ przy wyborach do rady gminnej, wywołał zaburzenia. Karabinierów zarzucono kamieniami, trzech zraniono. Karabinierzy musieli użyć broni i ranili ciężko jednego ekscedenta, ośmnastu uwięziono — poczem pokój przywrócono zupełny. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. sierpnia. Król Milan przybędzie w sobotę do Wiednia.

Wiedeń 2. sierpnia. Jak słychać, pogłoski o dymisji Gautscha polegają na okoliczności, że nie może on pozyskać większości za akademicką ustawą kagańcową, której życzą sobie w najwyższych sferach.

Buda-Peszt 2. sierpnia. Półurzędowa *Budap. Correspondenz* ogłasza list z Gracu, potępiający bezwarunkowo demonstracyjne postępowanie oficerów przy pożegnaniu Kuhna. Oficerowie mieli wprawdzie prawo i obowiązek, godnie pożegnać swego komendanta, skoro się jednak zdawać zaczęło, że demonstracja zwraca się przeciwko najwyższemu postanowieniu, powinni się byli cofnąć. To czuła też wielka część oficerów i trzymała się zdaleka od uroczystości pożegnania. Usunięcie Kuhna nastąpiło wskutek tego, że Kuhn może dobrze, ale przecież całkiem inaczej niż całą armję, wykształcał oddany sobie korpus, więc na wypadek wojny współdziałanie jego korpusu z resztą armji zdawało się niemożliwem.

Rzym 2. sierpnia. Izwolski odjeżdża na urlop, nie doprowadziwszy do końca rokowań z Watykanem.

Friedrichsruhe 2. sierpnia. Cesarz odjechał wczoraj w południe do Poczdamu.

Paryż 2. sierpnia. Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kanału panamskiego oświadczył Lesseps radzie zawiadowczej, że bierze na siebie obowiązek otwarcia kanału dla żeglugi w r. 1889.

Berlin 2. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że pogłoski o zbliżeniu się cesarza do loży wolnomularskiej są absolutnie nieprawdziwemi.

Wiedeń 1. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty 312·70, sztatsbany 248·25, węg. złota renta 101·30.

Berlin 2. sierpnia. Nieporozumienie w łonie familji orleańsko-koburgskiej nastąpiło z powodu uporu księżny Klementyny, która stanowczo upiera się, by ks. Ferdynand pozostał nadal w Bułgarji. Natomiast ks. Montpensier twierdził, że ustąpienie księcia wcale nie przyniesie szkody sprawie familji, gdyż ks. Waldemar jest spowinowacony z Orleanami, a nadto przez swą żonę ma względy na carskim dworze. Major Laaba, zaufany doradca ks. Ferdynanda, został przez tegoż telegraficznie powołany do Sofji. Załatwienie konfliktu bułgarsko-tureckiego w sprawie kolejowej zostało znacznie utrudnione, wskutek tego, iż księżna Klementyna zaliczyła na budowę kolei cztery miljony i pragnie obecnie zahipotekowania tej sumy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Badeni, z Buska. F. hr. Potulicki, z Glinian. St. br. Konopka, z Petersburga. I. Kallay, z Węgier. S. Newelin, z Kocowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. Henzel, ze Stanisławowa. B. Ujejski, ze Strzelisk. C. J. Reisky, ze Stryja. E. Ziffer, z Wiednia. L. Walewski, z Paryża. A. Palitzyn, z Petersburga. S. Zorn, z Wiednia. Z. Grünberg, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Grimeisen, z Wiednia. N. Kosecki, z Rosji. I. Zubek, z Mielnicy. K. Łazarowicz, z Przemyśla.

HOTEL LANGA. A. Flacl., ze Stryja. E. Eisenstaedter, z Wiednia. Z. Zatwarnicki, ze Stryja. D. Schubert, z Buda-Pesztu. A. Fontana, z Pełkinji. A. Paulatsch k, z Pragi. I. Łuszpiński, z Oleszy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. w. a.	213 —	216 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	219 25	222 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 70	99 80
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 —	95 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 3½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 89
Dukat cesarski	5 81	5 91
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperiał	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	60 —	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	33 70	33 70
„ węgierskie banku kredytowego	307 50	308 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 —
„ Unionbanku	211 —	211 50
„ kolei Karola Ludwika	219 50	213 75
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	102 75
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	247 —	249 20
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 50	220 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 50	159 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 —	118 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	188 75	191 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 25	219 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 17	101 45
Akcje Bankvereinu	93 50	93 25
Rosyjski rubel papierowy	1 17	1 18
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 2. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m.— —	m.— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·38	4·28	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·29		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·39	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·—6·50	5·90—6·40	5·80—6·40	6·—6·60
Żyto	4·30—4·70	4·15—4·55	3·75—4·40	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	3·65—4·60	4·20—5·30
Owies	4·40—5·05	3·75—4·45	4·15—4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·40 10·—	9·40—9·95	9·—9·10
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·—·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 30 — do 30·15.

Zupełny brak dowozów. Transakcyj prawie żadnych. Ceny tylko nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Zawodowy furman oraz ujeżdżacz wierzchowców, poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą przy obszarach dworskich, jako pisarz lub wiernik. Leczy konie i zwierzęta rogate; ma lat 39. Łaskawe zgłoszenia pod S. M. Jagiellońska 12. Dozorca wskaże. 801

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Korespondencja prywatna.

Najdroższa Febeo! z 29/7 — czy odebrałaś? — czy przepłyniemy Ocean? — odpowiedz szczerze! kochającemu, bardzo stęsknionemu — Twemu Gustawowi.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji $4^3/_4$ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Lakier czarny matowy

do

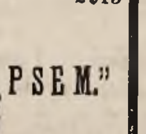
tablic szkolnych

poleca

Józef Hanke

Lwów, Rynek liczba 38

pod 2615



„Czarnym PSEM."

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2511

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncess. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Woda chromowa

odług przepisu **Dr. Güntza** dyr. kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Lische,** apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych **w Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.**

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda **Dr. Güntza** w Dreźnie" II. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda** w **Cieplicach** (Czechy). 770

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:

		$^1/_2$ kilo
		zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong," mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2512 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

W. Żuławski

Optyk w Kołomyi Hotel Galicyjski

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzył

Zakład optyczno mechaniczny

i poleca dobrze zaopatrzony skład: w najlepsze szkła francuskie i kamieune Cristal de Roche do okularów i pince-nez w oprawach rogowych, szylkretowych, stalowych, niklowych, srebrnych i złotych, jak również lornety teatralne i polowe, Barometry, Ciepłomierze i t. d. Aparaty elektryczne. Wagi do wszelkich płynów. Przyrządy chirurgiczne. Urządza dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. Zamówienia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą. 2600

DONIESIENIE.

Pełnomocnictwo dane p. **Cezaremu Bielewiczowi** na zbieranie inseratów dla kalendarza

„ŚMIGUSA"

na rok 1889

unieważnia się niniejszem.

Upoważnionym do tej czynności zostaje p. **Jan Burjan,** u którego należy odnowić zamówienia inseratowe dane poprzednio p. Bielewiczowi.

Administracja „Śmigusa."

Najlepszą bibułką na papierosy jest prawdziwa bibułka francuska

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego Cawley & Henry w Paryżu, 17, rue Béranger

[illegible]

Ta bibułka jest bardzo zalecana przez dr. J. Pohl, dr. E. Ludwig i dr. [illegible] profesorów chemii przy uniwersytecie [illegible] dla swego wybornego [illegible] i substancyi [illegible]

Cawley & Henry

Dépôt du Brevet

501

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bieliznę damską i męzką

znaczenia bielizny i hafty

przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych

przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najakuratniej.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 poczęwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flaszeczki wraz z przepisem 35 centów austr. wal., podwójnego 60 kr. Główny skład w aptece **Karola Brady** w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdym flakonie na opisie użycia wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają często falsyfikowane i naśladowane. [illegible]

Prawdziwe do nabycia: Lwów: apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gaibohera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Migdlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zielińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** [illegible] — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Mareścha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazauy'ego, W. Komorowskiego. — **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykt Krzywoblockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełeschy. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Ustrzyki:** apt. Alfonsa Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmanu.

SER

deserowy wyrobu **Trapistów** z klasztoru **Mariastern** obok Banialuki w Bośni

nabyć można 2614

w handlu korzeni, materjałów, herbaty, win i delikatesów

A. Mańkowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 10.

857

Najnowszy wynalazek!!!

Patent **Béla Vàrady, Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane

Koszule męzkie



bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcigniona w tej gałęzi fabrykacji.

Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, **a wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.

GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

TOWARZYSTWO POWROZNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje wyroby powroznicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uzdzienice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kalaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Podziękowanie.

Dnia 20. lipca b. m. zmarła Józefa z Sawczyńskich Skoczyńska 1mo voto Słomka, żona nauczyciela w Sokalu.

Pozostała rodzina, pogrążona w smutku i boleści po zgonie ukochanej żony i najlepszej matki, poczuwa się do obowiązku podziękować P. T. Publiczności za okazane jej współczucie w boleści. W szczególności dziękujemy przezacnemu duchowieństwu obu obrządków i OO. Bernardynom za ich bezinteresowny, a tak świetny obrzęd pogrzebowy. Dziękujemy Towarzystwu straży ogniowej ochotniczej sokalskiej i tartakowskiej, Towarzystwu śpiewaków cerkiewnych, wielce łaskawym paniom i panom całej tutejszej inteligencji, całemu mieszczaństwu i wszystkim, którzy obecnością swą do podniesienia tego smutnego obrzędu się przyczynili.

Zacnym panom lekarzom: Wyspiańskiemu, Łuszczkiewiczowi i Jajusowi, niechaj Bóg nagrodzi za ich bezinteresowną pomoc — za to, że mimo nieuleczalnej choroby sercowej, nieodstępywali zmarłej, ale do ostatniej chwili życia starali się cierpienia łagodzić.

Wszystkim współczującym zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać!"

Dominik, Wiktorja i Jadwiga Skoczyńscy: Kazimierz, Józef i Adam Słomcy.

W Sokalu, 27. lipca 1888. 2616

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Koblgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner** w **Brodach.** „Nr. 1097." 2507

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej $^1/_3$ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shakera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shakera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shakera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bólu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bólów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shakera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 35 ct.

Właściciel „ekstraktu Shakera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

Czerny'ego orjentalne mleko z róż

(Czerny's Orientalische Rosenmilch)

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez

ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.

Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie. Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazałe się 758

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.